PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ! ABCD

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr Czwartek, 27 października 1955 roku. Rok IV. Nr 256 (937)

Dziś w Genewie rozpoczyna się konferencja ministrów spraw zagranicznych czterech wielkich mocarstw

(Korespondencję z Genewy zamieszczamy na 2 str.)

W czasie pobytu w Chińskiej Republice Ludowej Zespół Pieśni i Tańca Wojska Polskiego spotkał się z członkami zespołów artystycznych Chińskiej Armii Ludowej.

Na zdjęciu: artyści polscy i chińscy na „Kamiennej łodzi" w Pałacu Letnim w Pekinie.

Załogi robotnicze pomyślnie realizują zobowiązania podjęte na apel CRZZ

Kopalnie »Piast« i »Śląsk«

STALINOGRÓD. W wielu kopalniach węgla, realizujących z powodzeniem zobowiązania produkcyjne podjęte na IV kwartał br., górnicy dokonują ponownie analizy sytuacji na poszczególnych stanowiskach pracy, wykrywając możliwości podwyższenia dotychczasowych zobowiązań.

Dodatkowe zobowiązania górników kopalni „Piast" przynoszą już w październiku o 219 ton węgla więcej aniżeli przewidywały zobowiązania podjęte miesiąc temu.

W kopalni „Śląsk" górnicy oddziału I zobowiązali się wydobywać dodatkowo przeszło 300 ton węgla miesięcznie.

Budowniczowie Zakładów Sodowych w Janikowie

Omawiając — w związku z apelem CRZZ — możliwości lepszej pracy, załoga budująca Zakłady Sodowe w Janikowie jednomyślnie uznała, że najpilniejszym zadaniem jest wykonanie w br. jak największej ilości robót, by jak najlepiej przygotować się do realizacji zadań na 1956 rok, a tym samym — stworzyć rezerwy dla przyspieszenia terminu ukończenia budowy.

Poważne dodatkowe zadania postanowili zrealizować pracownicy wznoszący piece wapienne. Zamiast zaplanowanych fundamentów pod dwa piece — wykonali już fundamenty pod sześć pieców.

Zakłady im. Marchlewskiego

ŁÓDŹ. Prawie 2 mln metrów tkanin i 900 tys. kg przędzy wynosił dług tkaczy i przędzalników zakładów im. Marchlewskiego w Łodzi w okresie trzech pierwszych lat planu 6-letniego.

Jednak wielki zapał przędzalników, którzy pierwsi w zakładach im. Marchlewskiego zrealizowali hasło mistrza Morawskiego — „ani jednego robotnika nie wykonującego normy" i przystąpili do realizacji drugiego: „W mym zespole wszyscy wykonują normy produkcyjne przynajmniej w wysokości średniej, uzyskiwanej obecnie w wydziale", przyniósł w ostatnich dniach pełne zwycięstwo. Przędzalnia średnioprzędna spłaciła swój dług, a do 24 bm. uzyskała już 15 tys. kg nadwyżki produkcyjnej ponad ilości przewidziane planami operatywnymi.

Drogowcy koszalińscy wykonali zadania Sześciolatki

25 bm. Wydział Komunikacji Drogowej Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie zameldował o całkowitym wykonaniu zadań ostatniego roku planu 6-letniego na odcinku budowy i konserwacji dróg oraz mostów gromadzkich.

Wykonanie robót na dzień 25 bm. przedstawia się następująco:

- Zadania planu inwestycyjnego polegające na budowie 10 mostów wykonano w 100 proc.
- Odbudowę 10 km nawierzchni twardej wykonano w 100 proc.
- Remont cząstkowy 60 000 m² nawierzchni twardej wykonano w 100 proc.
- Wymianę 1 500 m² pokładu górnego mostów wykonano w 100 proc.
- Wymianę 900 m² pokładu dolnego mostów wykonano w 140 proc.
- Wymianę 500 m³ innych elementów mostowych wykonano w 110 proc.

Oprócz wymienionych prac, wykonanych w ramach zadań planowych, Wydział Komunikacji Drogowej Prez. Woj. RN w Koszalinie przez okres bieżącego roku zmobilizował poprzez swój aparat terenowy, przy aktywnym poparciu organizacji partyjnych, ZSCh oraz komitetów Frontu Narodowego prawie wszystkie gromady Ziemi Koszalińskiej do robót drogowych i mostowych w ramach czynów społecznych. Praca ta, przy materiałowej i fachowej pomocy wydziału przyniosła województwu następujące efekty gospodarcze:

wybudowano przeszło 5 km dróg twardych, ponad 40 km dróg o nawierzchni żużlowej, ponad 180 metrów bieżących mostów, 400 metrów bieżących przepustów drogowych, naprawiono około 70 km dróg gruntowych, oraz wykonano na drogach gromadzkich wiele innych prac renowacyjnych i konserwacyjnych.

Naród chiński żywi głęboką przyjaźń i wdzięczność dla ZSRR

MOSKWA. Z okazji święta narodowego Chin — 6 rocznicy proklamowania Chińskiej Republiki Ludowej K. J. Woroszyłow, N. A. Bułganin i W. M. Mołotow przesłali depesze z życzeniami do Mao Tse-tunga, Liu Szao-tsi i Czou En-laia.

W odpowiedzi na otrzymane życzenia Mao Tse-tung, Liu Szao-tsi i Czou En-lai wystosowali depeszę następującej treści:

„Wasze życzenia z okazji 6 rocznicy utworzenia Chińskiej Republiki Ludowej zostały przyjęte przez nas i nasz naród z ogromnym entuzjazmem. Wyrażamy Wam i narodowi radzieckiemu głęboką wdzięczność.

W radosne dni swego święta naród chiński przypominając wszystkie swe osiągnięcia w ciągu minionych 6 lat odczuwał głęboką wdzięczność dla wielkiego Związku Radzieckiego za jego ogromną pomoc udzielaną nam we wszystkich dziedzinach. Każdy sukces narodu chińskiego jest nierozłącznie związany z pomocą wielkiego Związku Radzieckiego.

Ostatnio Związek Radziecki zainicjował szereg posunięć w dziedzinie polityki zagranicznej, które doprowadziły do dalszego osłabienia napięcia międzynarodowego.

Rząd chiński i naród chiński będą w pełni popierać Związek Radziecki we wszystkich jego wysiłkach podejmowanych w imię pokoju.

Niech żyje ostoja pokoju na całym świecie wielki Związek Radziecki!"

Radziecka delegacja rządowa na konferencję w Genewie przebywała w NRD

BERLIN. 25 października przybyła do Berlina delegacja radziecka z pierwszym zastępcą przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i ministrem spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotowem na czele, udająca się do Genewy na konferencję ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw.

Na lotnisku Schoenefeld delegację radziecką powitali: przewodniczący Prezydium Izby Ludowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej J. Dieckmann, premier NRD O. Grotewohl, pierwszy sekretarz Komitetu Centralnego SED i wicepremier W. Ulbricht oraz inni członkowie rządu i przedstawiciele Frontu Narodowego.

Przemówienie powitalne wygłosił premier Otto Grotewohl.

Krótkie przemówienie następującej treści wygłosił W. M. Mołotow:

Towarzyszu premierze, drodzy towarzysze, przyjaciele!

W imieniu delegacji Związku Radzieckiego, udającej się do Genewy na konferencję ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw, przekazuję wam i wszystkim mieszkańcom Berlina serdeczne pozdrowienia.

Między Związkiem Radzieckim a Niemiecką Republiką Demokratyczną ustaliły się trwałe, przyjazne stosunki.

Układ o stosunkach między naszymi państwami, zawarty niedawno, jest podstawą dalszego rozwoju braterskiej przyjaźni i współpracy narodów naszych krajów i przyczyni się do pokojowego uregulowania kwestii niemieckiej.

Temu celowi sprzyja również normalizacja stosunków między Związkiem Radzieckim a Niemiecką Republiką Federalną.

Zapewnienie pokoju i bezpieczeństwa — to główne zadanie wszystkich narodów Europy. Krocząc tą drogą naród niemiecki osiągnie przywrócenie jedności Niemiec na zasadach pokojowych i demokratycznych.

Żywimy głęboką nadzieję, że konferencja ministrów spraw zagranicznych w Genewie sprzyjać będzie dalszemu rozładowaniu napięcia międzynarodowego i nie zawiedzie nadziei narodów dążących do pokoju i bezpieczeństwa.

Życzę wam i wszystkim ludziom pracy Niemieckiej Republiki Demokratycznej dalszych sukcesów w budowie nowego życia, w walce o jedność narodową i o to, aby Niemcy zajęły godne miejsce w rodzinie pokój miłujących narodów Europy.

* * *

BERLIN. Prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej Wilhelm Pieck przyjął 25 bm. w swojej rezydencji — Niederschoenhauser pierwszego zastępcę przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i ministra spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotowa.

Delegacja obserwatorów rządu NRD w Genewie

GENEWA. Delegacja obserwatorów rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej przybyła we wtorek po południu do Genewy. Na czele delegacji stoi wiceminister spraw zagranicznych, sekretarz stanu Georg Handke.

Z KRAJU

● Załoga warszawskich zakładów mechanicznych im. Nowotki rozpoczęła ostatnio produkcję 6-cylindrowego silnika wysokoprężnego, który otrzymał nazwę 2-d6. Nowy silnik o mocy 150 KM oparty jest na radzieckiej licencji i, jak wykazały próby, dorównuje najlepszym silnikom zagranicznym tego typu.

Silnik 2-d6 przeznaczony jest przede wszystkim do koparek średniej mocy i urządzeń transportowych.

● Minister kolei Egiptu Fathi Rudwan, który niedawno był z wizytą w Polsce, przekazał charge d'affaires Polski w Kairze, Włodzimierzowi Paszkowskiemu, zabawki — dar dzieci egipskich dla dzieci polskich, przebywających w preventorium przeciwgruźliczym koło Poznania.

● Do Polski nadeszła pierwsza partia — 30 karetek pogotowia — spośród 90 zamówionych na rok bież. w Czechosłowacji. Są to wozy typu „Skoda 1200", mogące pomieścić dwóch chorych i dwie osoby personelu. Samochody te zasilą kolumny transportowe wojewódzkich i powiatowych stacji Pogotowia Ratunkowego.

Droga Ksawerego Zarębskiego do ojczyzny

GDAŃSK. W ostatnich dniach przybyły do Gdyni i Gdańska dalsze grupy repatriantów z Anglii i Belgii — ogółem 14 osób.

Repatrianci w rozmowie z przedstawicielem PAP w Gdańsku opowiedzieli o swym życiu na obczyźnie, jak również o tym, co ich skłoniło do powrotu.

Ksawery Zarębski brał udział w kampanii wrześniowej i w roku 1939 wyjechał do Francji, gdzie zgłosił się do służby w organizowanych tam oddziałach polskich. Otrzymał przydział do lotnictwa bombowego. Po zajęciu Francji przez wojska hitlerowskie ewakuuje się wraz ze swą jednostką wojskową do Anglii. W Wielkiej Brytanii otrzymuje stopień oficerski.

— Po zdemobilizowaniu — przez cały okres pobytu w Anglii pracowałem w warsztacie mechanicznym w Londynie — mówi Zarębski. Zarabiałem dobrze. Moja żona wraz z dwojgiem dzieci mieszka w Warszawie. Do kraju nie wracałem wcześniej, gdyż jak wielu innych wahałem się. Początkowo sądziłem, że w nowej Polsce nie znajdę sobie miejsca. Jednak później, kiedy czytałem o tym, co się w Polsce dzieje, jak odbudowuje się Warszawę, moje uprzedzenia rozpraszały się.

Doszedłem również do wniosku, że nowy ustrój społeczny w Polsce przynosi poprawę ludziom pracy. Mój syn ukończył średnią szkołę teletechniczną, a żona łatwo znalazła pracę w swym fachu. Dlatego wróciłem. Mam zawód ślusarza i pracę na pewno znajdę.

List Józefa Mery do Premiera Cyrankiewicza

Przodujący chłop Ziemi Koszalińskiej Józef Mera ze wsi Brzeście (gromada Żukowo, pow. Sławno) podczas swego pobytu na Dożynkach Centralnych w Warszawie, zaproszony został na przyjęcie do premiera Cyrankiewicza. Na przyjęciu tym Józef Mera przyrzekał Prezesowi Rady Ministrów jeszcze wydajniej pracować dla dobra Polski Ludowej. Poniżej zamieszczamy list, który Józef Mera wystosował do premiera Cyrankiewicza, meldując mu o realizacji swych przyrzeczeń.

„Ja, — Józef Mera — kreślę te kilka słów do Ciebie, Drogi Premierze. Niech ani wolno będzie podzielić się z Tobą moim życiem, życiem prostego chłopa ze wsi Brzeście. Przed wojną moja rodzina składała się z 6 osób, a gospodarowaliśmy na 2 hektarach ziemi we wsi Białej w powiecie wieluńskim. W 1948 roku postanowiłem z żoną i dziećmi wyjechać na Ziemie Odzyskane.

Osiedlając się w Brześciach, początkowo trudno było gospodarzyć, bo na gospodarstwie zastałem lichego konia i puste ściany. Ale przy pomocy państwa ludowego zagospodarzyłem się. Obecnie dorobiłem się 2 koni, 4 krów, 1 buhaja, 13 owiec i 7 świń, a wiosną bieżącego roku podpisałem umowę na uprawę jeszcze 6 hektarów ugorów, bo lubię w gospodarstwie pracować.

Z obowiązków wobec państwa wywiązuję się zawsze w terminie. I właśnie za to powiatowe władze w porozumieniu z gromadą przyjęły moje zgłoszenie na Powiatową Wystawę Rolniczą w Sławnie. Niezależnie od tego zostałem wydelegowany na Dożynki Centralne do Warszawy.

Na tych Dożynkach zostałem zaproszony do Ciebie, Drogi Premierze na przyjęcie. Do tej pory różnie myślałem i po prostu nie wierzyłem, aby taki prosty chłop jak ja mógł siedzieć przy jednym stole z Prezesem Rady Ministrów. A jednak przekonałem się, że to, co mówi prasa i radio, jest rzeczywiście prawdą, bo się naocznie przekonałem o tym, kiedy byłem w Warszawie. Postanowiłem sobie wtedy jeszcze więcej dokładać sił w swej codziennej pracy, a Tobie Drogi Premierze — przyrzekłem, że na odbudowę Stolicy — serca naszego narodu — dam ponad plan 500 kilogramów zboża.

Zapewniam Cię, Drogi Premierze, że obietnicę swoją już wykonałem i w dniu 10 października odwiozłem 500 kilogramów ponadplanowego zboża do punktu skupu, a pieniądze przeznaczyłem na odbudowę naszej Stolicy.

Podczas rozmowy z Tobą, zapewniłem Cię, że będę jeszcze wydajniej pracował w swoim gospodarstwie. Obecnie z planów swoich wywiązałem się w terminie, a ponadto w tym roku oddałem ponad plan 5 cieliczek, w tym 3 cieliczki hodowlane, odstawiłem buhaja ważącego 1.000 kilogramów, zawiozłem 8 ton ziemniaków, sporo kukurydzy i 3.800 kilogramów lnu.

Te wszystkie osiągnięcia zawdzięczam Władzy Ludowej, której jestem niezmiernie wdzięczny. Ale wdzięczny jej jestem przede wszystkim za to, że dzieci moje się kształcą i mają na przyszłość zapewniony byt.

JÓZEF MERA".

Nad zagospodarowaniem lasów Ziem Zachodnich obradowali w Szczecinku leśnicy 5 województw

Z inicjatywy Ministerstwa Leśnictwa na dzień 25 i 26 bm. zwołana została do Szczecinka regionalna narada gospodarcza aktywu leśnego, w której brało udział ponad 200 czołowych działaczy gospodarczych resortu leśnictwa z okręgów LP położonych na Ziemiach Odzyskanych. Na naradę te przybyli leśnicy z województw wrocławskiego, zielonogórskiego, szczecińskiego, olsztyńskiego i koszalińskiego.

W naradzie wziął udział minister leśnictwa Jan Dąb-Kociał oraz przedstawiciel Wydziału Rolnego KC PZPR tow. Jan Wiechno. Celem narady było podsumowanie całokształtu gospodarki

(Dokończenie na 2 str.)

WARSZAWA

Na zdjęciu: fragment ul. Krakowskie Przedmieście.

Ze świata

● **MOSKWA**

Korespondent agencji TASS donosi z Bejrutu powołując się na prasę libańską, że rząd angielski zwrócił się do rządu Jordanii z propozycją, aby Jordania niezwłocznie przystąpiła do paktu bagdadzkiego.

Premier Jordanii Said el-Mufti odpowiedział odmownie, oświadczając ambasadorowi angielskiemu w Ammanie, iż przystąpienie Jordanii do podobnego paktu byłoby sprzeczne z jej interesami narodowymi. „Prędzej podam się do dymisji — stwierdził Said el-Mufti, niż wyrażę zgodę na przystąpienie Jordanii do paktu bagdadzkiego".

● **SAIGON**

Korespondent dziennika „New York Times" donosi, że premier południowego Wietnamu Ngo Dinh Diem oświadczył, że ocenia wyniki plebiscytu, który odbył się 23 października, jako „wskazówkę", że nie powinien przystępować do przeprowadzenia wyborów w celu zjednoczenia Wietnamu".

● **BUENOS AIRES**

Korespondent agencji United Press donosi, że w dniu 24 bm. nowy rząd Argentyny wydał dekret w sprawie rozwiązania partii peronistycznej.

● **NOWY JORK**

Departament stanu USA opublikował wiadomość, że sekretarz stanu Dulles korzystając z pobytu w Genewie, podczas konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw, ma zamiar udać się do Jugosławii, aby złożyć wizytę prezydentowi Tito.

Dziś w Genewie
rozpoczyna się konferencja
ministrów spraw zagranicznych czterech wielkich mocarstw
O nowy krok na drodze do utrwalenia pokoju

(Korespondencja własna AR z Genewy)

Oficjalne dni Genewy rozpoczęły się w środę dnia 26 października, gdy o godz. dwunastej trzydzieści osiem na lotnisku Cointrin wylądowały trzy samoloty z delegacją radziecką, na której czele stoi min. Mołotow. Jeszcze przed dwunastą zebrali się przedstawiciele rządu szwajcarskiego, no i oczywiście prasa, aby przywitać i usłyszeć szefa delegacji radzieckiej.

Przewodniczący delegacji radzieckiej mówi o wielkich zadaniach, jakie stoją przed uczestnikami konferencji i o wielkich nadziejach, jakie wiąże ludzkość z rozpoczynającymi się obradami. Położyć ostateczny kres zimnej wojnie i utrwalić zaufanie między mocarstwami — oto droga do rozwiązania stojących przed czterema ministrami problemów. Radziecka delegacja — stwierdza min. Mołotow — zrobi wszystko, aby osiągnąć porozumienie.

Rozpoczynająca się dziś konferencja nie należy do łatwych. Pamiętajmy, że tuż przed rozpoczęciem obrad odbyło się separatystyczne spotkanie ministrów spraw zagranicznych trzech mocarstw zachodnich, którzy ustalili w Paryżu wspólną taktykę i wspólne stanowisko, jakie mają zająć w Genewie. Czy jest ono tak jednolite, jak to usiłują przedstawić dzienniki zachodnie? W rozmowach prywatnych dziennikarze zachodni zwracają uwagę na istniejące rozbieżności, a raczej sprzeczności między zachodnimi mocarstwami. Mówi się np., że rząd francuski ma wiele pretensji do rządu Stanów Zjednoczonych o Zagłębie Saary, o południowy Wietnam i Afrykę Północną. Wiadomo, że rząd angielski ma poważne pretensje do polityki amerykańskiej na Bliskim i Środkowym Wschodzie. O czym tu zresztą się nie mówi w Domu Prasy, gdy trzeba nieraz godzinami wyczekiwać wiadomości, gdy spotykają się starzy znajomi z poprzednich konferencji i gdy nieraz między wierszami można odnaleźć z łatwością pragnienie wytworzenia odpowiedniego nastroju.

Porządek obrad zawiera trzy punkty: bezpieczeństwo zbiorowe i sprawę Niemiec, rozbrojenie oraz kontakty Wschód — Zachód. Przedstawiciele mocarstw zachodnich przyjechali z memorandum, którego ideą przewodnią jest udział całych, zjednoczonych Niemiec w pakcie atlantyckim. Nie trzeba podkreślać, że jest to stara melodia, którą znamy z dawnych lat i która bynajmniej nie odpowiada potrzebom zapewnienia trwałego pokoju i bezpieczeństwa w Europie. Nie mogą nas również, Polaków zadowolić owe gwarancje bezpieczeństwa, jakich są gotowe udzielić mocarstwa zachodnie na wypadek ewentualnej agresji ze strony militaryzmu niemieckiego. Jest rzeczą nad wyraz charakterystyczną, że dziennikarze francuscy podkreślają w rozmowach, iż we Francji liczą na stanowisko Związku Radzieckiego, który konsekwentnie walcząc o bezpieczeństwo krajów socjalizmu, walczy równocześnie o bezpieczeństwo Francji.

Uzasadnienia tego punktu memorandum podjął się Dulles. O rozbrojeniu będzie mówił brytyjski minister spraw zagranicznych, Mac Millan. Sprawę kontaktów Wschód—Zachód zreferuje francuski minister spraw zagranicznych, Pinay, który podobno zapowie rewizję listy towarów, jakich dawniej pod naciskiem amerykańskim, nie wolno było państwom atlantyckim eksportować do krajów obozu socjalizmu.

Wieczorem odbyła się pierwsza i zresztą jedyna w tym dniu konferencja prasowa. Dobrze nam znany z poprzednich spotkań międzynarodowych rzecznik delegacji radzieckiej Iljiczow przez 1½ godziny odpowiadał na dziesiątki pytań licznie zebranych dziennikarzy. Mówiąc o spotkaniu w Berlinie pomiędzy ministrem Mołotowem a prezydentem NRD, Pieckiem, Iljiczow oświadczył, że w sprawie bezpieczeństwa i w sprawie niemieckiej istnieje pełna jednomyślność stanowisk między ZSRR a NRD.

Rzecznik delegacji radzieckiej został zapytany, co sądzi o oświadczeniu Dullesa, który lądując w Genewie powiedział, że kolejno rozpatrywane będą sprawa niemiecka, sprawa bezpieczeństwa itd. Stwierdził on, że minister Mołotow mówiąc, iż kolejno rozpatrywane będą: problem bezpieczeństwa, sprawa niemiecka itd., trzymał się ściśle porządku przewidzianego przez jedno myślnie uchwalone dyrektywy szefów rządów czterech mocarstw.

Tak wyglądają sprawy w przeddzień otwarcia konferencji genewskiej. Nastroje wśród dziennikarzy są na ogół optymistyczne, aczkolwiek podkreśla się, że nie należy oczekiwać natychmiastowego rozwiązania wszystkich problemów.

Z nadzieją śledzić będziemy obrady genewskie. To prawda, że na wiele spraw mocarstwa zachodnie zapatrują się inaczej niż Związek Radziecki. To prawda, że działają w świecie siły przeciwne porozumieniu, wrogie odprężeniu. Mówi się tu nawet, że minister Dulles będzie usiłował przemawiać „z pozycji siły", a więc tonem, który zbankrutował już dawno i który jest w jaskrawej sprzeczności z „duchem Genewy", święcącym triumfy od przeszło trzech miesięcy. Tym niemniej faktem jest, że siły wrogie złagodzeniu napięcia międzynarodowego są coraz bardziej izolowane w świecie, coraz trudniej im działać, gdyż mają przeciwko sobie zjednoczoną wolę wszystkich narodów świata.

W Genewie toczyć się będzie walka o to, aby naprzód posunąć wielką sprawę odprężenia w stosunkach międzynarodowych, aby nowy triumf odniósł „duch Genewy". Walka o to, by idea pokojowego współistnienia tak konsekwentnie głoszona i wcielana w życie przez Związek Radziecki zatriumfowała w stosunkach międzynarodowych.

Kary więzienia na agentów
amerykańskiego ośrodka wywiadowczego

WARSZAWA. 25 bm. w dalszym ciągu toczącego się przed Wojskowym Sądem Garnizonowym w Warszawie procesu przeciwko 5 agentom amerykańskiego ośrodka wywiadowczego w Oberursel k. Frankfurtu nad Menem, zeznania świadków ujawniły szereg szczegółów dotyczących m. in. metod działania komórek wywiadu amerykańskiego.

Doprowadzeni z więzienia świadkowie Czesław Biardzki, Ignacy Diaczuk i Bolesław Elben tak jak i oskarżeni, przeszli przez obozy dla uchodźców w Niemczech zachodnich oraz przez tzw. kompanie wartownicze. Świadek Biardzki, który rozpoznaje kilku spośród oskarżonych, potwierdza ich kontakty z wywiadem amerykańskim w Niemczech zach. — szeroko opowiada o losach wartowników, którzy zostali karnie zwolnieni z kompanii.

— Tacy zwolnieni ze służby — mówi świadek — żyją w lesie niedaleko obozów wartowniczych. Codziennie przychodzą oni do kuchni wartowniczych i żebrzą o resztki z obiadu. Często organizują się w bandy, by rabunkiem zdobyć pieniądze.

Świadkowie Biardzki i Diaczuk potwierdzają, że wielu usuniętych karnie z kompanii wartowniczych werbuje wywiad amerykański.

Jak wynika z przewodu sądowego, do uchodźców przebywających na terenie Niemiec zach. nie dochodzą niemal żadne wiadomości z ojczyzny. Mają oni dostęp wyłącznie do ziejących nienawiścią do Polski Ludowej gazet emigracyjnych, wysłuchują pogadanek organizowanych przez księży i oficerów z kompanii wartowniczych oraz audycji radia „Wolna Europa" czy „Głos Ameryki".

Przed sądem zeznaje następnie świadek Józef Stuler, który niedawno legalnie powrócił do kraju z Niemiec zach. Przebywał on tam przez pewien czas w obozie Valka, gdzie zetknął się z oskarżonymi.

Opowiada on o trudnościach stwarzanych tym, którzy pragną za pośrednictwem polskiej placówki dyplomatycznej w Berlinie wschodnim powrócić do kraju.

Po zamknięciu postępowania dowodowego, głos zabrał prokurator wojskowy kpt. Józef Chomętowski. Stwierdził on, że wyniki przewodu sądowego potwierdziły niezbicie winę oskarżonych, którzy podjąc się współpracy z amerykańskim szpiegowską z amerykańskim ośrodkiem wywiadowczym w Oberursel zdradzili ojczyznę.

Konkludując wyniki przewodu sądowego rzecznik oskarżenia wniósł o wymierzenie oskarżonym surowych kar więzienia.

Obrońcy oskarżonych wysuwali jako okoliczności łagodzące tragiczne warunki życia na uchodźstwie, atmosferę demoralizacji, panującą w obozach, a także nacisk i szantaż, wywierany przez amerykańskie ośrodki wywiadowcze w Niemczech zachodnich.

W ostatnim słowie wszyscy oskarżeni zwrócili się do sądu z prośbą o łagodny wymiar kary.

Po naradzie wojskowy sąd garnizonowy w Warszawie ogłosił wyrok skazujący: osk. Edwarda Agackiego na karę 13 lat więzienia, osk. Józefa Romańskiego na 10 lat więzienia, osk. Mariana Kozłowicza na karę 7 lat więzienia oraz osk. osk. Adama Zająca i Ryszarda Wróbla na kary po 6 lat więzienia.

W Szczecinku obradowali leśnicy

(Dokończenie z 1 str.)

leśnej na Ziemiach Zachodnich w ostatnim roku planu 6-letniego, zabezpieczenie wykonania planu IV kwartału br. oraz przedyskutowanie zadań i środków działania w okresie planu 5-letniego. Narada poświęcona była przede wszystkim sprawie hodowli i ochrony lasów t. j. sprawie zagospodarowania lasów, mającej decydujący wpływ na dalszy rozwój, produkcję i zdrowotność lasów.

Dyskusja odbywała się na tle referatu wygłoszonego przez dyrektora RLP tow. Wilińskiego. Szczegółowa analiza dotychczasowych osiągnięć i braków wykazała znaczne rezerwy w gospodarce leśnej. Od uruchomienia tych rezerw zależeć będzie nie tylko wykonanie planów bieżących, lecz decydować one będą o wydatniejszej, lepszej i oszczędniejszej gospodarce w planie 5-letnim.

O przebiegu dyskusji i wnioskach tej narady poinformujemy w jednym z najbliższych numerów „Głosu".

Z X sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ

Komisja Polityczna
zakończyła obrady nad sprawą pokojowego wykorzystania energii atomowej

NOWY JORK. Komisja Polityczna zakończyła we wtorek debatę ogólną nad pierwszym punktem porządku dziennego — sprawą pokojowego wykorzystania energii atomowej.

Przed rozpoczęciem obrad rozdano zrewidowany po raz drugi projekt rezolucji, do którego przystąpiło obecnie 16 państw, mianowicie: Argentyna, Australia, Belgia, Brazylia, Dania, Islandia, Izrael, Meksyk, Holandia, Kanada, Norwegia, Peru, Szwecja, Unia Południowo-Afrykańska, Anglia i Stany Zjednoczone. Zrewidowany projekt rezolucji uwzględnia większość poprawek zgłoszonych przez Indie. Wprowadzono dwa nowe ustępy, z których pierwszy podkreśla, iż energia atomowa powinna służyć wyłącznie celom pokojowym i podnosi sienie stopy życiowej, a drugi uznaje konieczność gwarancji, że materiały rozszczepialne znajdujące się w dyspozycji agencji atomowej oraz świadczone przez nią usługi nie będą wykorzystywane w innych celach niż pokojowe.

W części B rezolucji, dotyczącej międzynarodowej agencji atomowej, uwzględniono postulaty, by zainteresowane rządy przedstawiły sprawozdanie Zgromadzeniu Ogólnemu po otrzymaniu sprawozdania sekretarza generalnego z badań na temat stosunku między agencją a ONZ; ponadto zrewidowana rezolucja precyzuje zadanie rozszerzenia grupy państw prowadzących negocjacje w sprawie projektu statutu agencji i zaprasza do udziału w negocjacjach dodatkowo rządy Brazylii, Czechosłowacji, Indii i ZSRR.

Autorzy rezolucji odrzucili natomiast poprawkę, która zalecała skreślenie słów, iż postępy w negocjacjach zmierzających do opracowania projektu statutu agencji są istotne.

W dyskusji zabrali głos delegaci Indii, ZSRR i USA.

Posiedzenie plenarne

NOWY JORK. We wtorek po południu odbyło się plenarne posiedzenie Zgromadzenia Ogólnego NZ, na którym rozpatrzono zalecenia komisji ekonomicznej, dotyczące sprawozdania dyrektora generalnego komisji ONZ do spraw odbudowy Korei oraz zagadnienia pomocy technicznej dla krajów słabo rozwiniętych.

Zalecenia komisji ekonomicznej zatwierdzone zostały bez dyskusji. Rezolucja dotycząca działalności dyrektora generalnego do spraw odbudowy Korei przyjęta została 47 głosami przy 8 wstrzymujących się od głosu. Delegacje ZSRR, USRR, BSRR, Polski i Czechosłowacji wstrzymały się od głosu nad całością rezolucji oraz głosowały przeciwko pierwszemu punktowi tej rezolucji, w którym wyraża się podziękowanie dyrektorowi generalnemu do spraw odbudowy Korei.

Następnie Zgromadzenie przeszło do rozpatrywania rezolucji komisji do spraw społecznych, humanitarnych i kulturalnych.

Przed głosowaniem przemawiał przedstawiciel Polski Łubieński, który oświadczył, że delegacja polska powstrzyma się od głosowania nad tym projektem rezolucji ponieważ „rezolucja nie przyczynia się do usunięcia błędów i braków, które utrudniają rozwiązanie problemu uchodźców". Delegacja polska uważa — powiedział on — że głównym środkiem rozwiązania tej kwestii powinna być repatriacja oparta na zasadzie całkowitej dobrowolności.

Za przedstawionym Zgromadzeniu projektem rezolucji głosowało 43 delegacje, zaś 15 wstrzymało się od głosu.

Artykuł „Prawdy"

Niegodne manewry

MOSKWA. W „Prawdzie" ukazał się artykuł pt. „Niegodne manewry".

Jak wiadomo, wybory niestałych członków do Rady Bezpieczeństwa na obecnej sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ nie zostały dotychczas zakończone, mimo że głosowanie odbyło się kilkakrotnie: dnia 14, a następnie dnia 19 bm. Miejsce należące do krajów Europy wschodniej pozostało nie zajęte, — obecnie wybory ponownie odroczono do 27 bm.

Powstaje uzasadnione pytanie: z jakiego powodu wynikły przeszkody w wyborze kandydatów tego rejonu geograficznego — z początku Polski, a następnie Jugosławii, podczas gdy Kuba, której kandydaturę wysunął rejon Ameryki Łacińskiej, i Australia, rejon krajów należących do tzw. brytyjskiej wspólnoty narodów — została wybrana już w pierwszej turze głosowania w dniu 14 października?

Odpowiedź na to pytanie jest tym konieczniejsza, że tryb wyborów do Rady Bezpieczeństwa ustala zawarta w Karcie NZ zasada sprawiedliwego geograficznego podziału miejsc w organach Organizacji Narodów Zjednoczonych, jak również znane powszechnie porozumienie wielkich mocarstw.

Prawdą jest, że analizując przebieg obecnych wyborów widzi się fakty naruszania zasad ONZ przez pewne ugrupowania mocarstw zachodnich. Fakty te tłumaczyć należy chęcią wzniecenia zimnej wojny, zaostrzenia napięcia międzynarodowego.

W istocie rzeczy, jak można inaczej ocenić próby Stanów Zjednoczonych przeforsowania za wszelką cenę w wyborach do Rady Bezpieczeństwa na miejsce Europy wschodniej Filipin, kraju, który leży o tysiące kilometrów od Europy? Przecież właśnie manewrom delegacji amerykańskiej, stosującej metody brutalnego nacisku w celu przeszkodzenia wyborowi jakiegokolwiek kraju rejonu wschodnio-europejskiego, przypisać należy fakt, że wybory do Rady Bezpieczeństwa nie zostały dotąd zakończone. I teraz — jak donosi prasa zagraniczna — w przeddzień głosowania wyznaczonego na 27 bm., delegacja amerykańska znów wywiera presję na szereg członków ONZ, domagając się od nich poparcia kandydatury Filipin przeciwko kandydaturze Jugosławii.

Nic dziwnego, że takie stanowisko USA spotyka się z potępieniem opinii publicznej we wszystkich krajach i z ostrą krytyką w kołach ONZ.

Jakie są cele tego rodzaju metod? Cel może być tylko jeden — stworzyć napiętą atmosferę na sesji Zgromadzenia Ogólnego i przeszkodzić jego normalnej pracy.

Zrozumiałe, że stanowisko takie musiało się spotkać z powszechnym potępieniem. Świadomi tego inicjatorzy manewrów uciekają się do kłamliwego, demagogicznego pretekstu. Oświadczają oni, że ich wysiłki w celu przeforsowania Filipin na miejsce krajów Europy wschodniej podyktowane są rzekomo troską o... reprezentację krajów Azji w Radzie Bezpieczeństwa.

Któż jednak uwierzy w szczerość tych oświadczeń, gdy wie na przykład, że właśnie Stany Zjednoczone przeszkadzały i przeszkadzają wielkiemu mocarstwu Azji — Chinom w zajęciu należnego im miejsca w Radzie Bezpieczeństwa i innych organach ONZ. Wiadomo, że Indie, Burma i inne kraje Azji żądają stanowczo, aby 600-milionowy naród chiński był reprezentowany w ONZ, lecz Stany Zjednoczone nie chcą się liczyć z tym postulatami.

Jest rzeczą całkowicie zrozumiałą, iż kraje azjatyckie pragną rozszerzenia swej reprezentacji w Radzie Bezpieczeństwa, — pragnienie to znalazło wyraz w uchwałach bandungskiej konferencji krajów Azji i Afryki. Jednakże kraje azjatyckie doskonale rozumieją, że problemu tego nie można rozwiązać kosztem rejonu wschodnio-europejskiego, obalając porozumienia międzynarodowe i narady ONZ.

Jest rzeczą charakterystyczną, że — jak utrzymują w kołach ONZ — w czasie ostatnich wyborów do Rady Bezpieczeństwa, z Jugosławią głosowały nie tylko prawie wszystkie kraje azjatyckie i arabskie, lecz również wszystkie kraje europejskie, włącznie z Anglią. Wpływowy dziennik angielski „Times" występując przeciwko próbom naruszenia porozumienia z 1946 roku podkreśla: „Niewątpliwie istnieć musi jakiś sposób gwarantujący, że kraje azjatyckie nie należące do brytyjskiej wspólnoty narodów również będą wybierane. **Jednakże taki sposób nie polega na tym, aby anulować porozumienie".**

Jednomyślny wybór Jugosławii do Rady Bezpieczeństwa miałby w obecnych warunkach szczególnie wielkie znaczenie.

Należy przypomnieć, że wyznaczone na 27 bm. wybory do Rady Bezpieczeństwa zbiegają się z otwarciem genewskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw. Każdy rozumie, że w tych warunkach jednomyślne głosowanie, odpowiadające zasadom sprawiedliwego podziału miejsc w ONZ, byłoby niezmiernie ważną manifestacją współpracy wielkich mocarstw i dobrą wróżbą dla ich nowej odpowiedzialnej konferencji.

Wiktor Zarach
członek Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego w Koszalinie

Dyskutujemy nad problemami IV PLENUM KC PZPR

Zwiększone zadania spółdzielczości pracy

DYSKUSJA na temat wskazań IV Plenum KC naszej partii wskazuje na liczne rezerwy istniejące w naszej gospodarce rolnej. Dotychczasowe wypowiedzi dyskusyjne zamieszczane na łamach „Głosu Koszalińskiego" pominęły całkowicie rolę i zadania spółdzielczości pracy, jako wielkiej rezerwy sił i środków, oddziaływających na wzrost produkcji rolnej.

Postawmy sobie od razu pytanie, jak spółdzielczość pracy na terenie naszego województwa realizowała dotychczas jedno ze swoich podstawowych zadań, jakim jest produkcja artykułów dla rolnictwa i ludności wiejskiej?

Zadanie to postawił m. in. przed spółdzielczością pracy II Zjazd partii i należy stwierdzić, że realizacja planu asortymentowego artykułów dla wsi w spółdzielniach pracy naszego województwa w roku bieżącym przebiegała o wiele pomyślniej aniżeli w roku ubiegłym. Spółdzielczość pracy w roku bieżącym znacznie zwiększyła ilość i rozszerzyła rodzaj produkowanych artykułów podstawowych dla wsi, jak obuwie, konfekcja, meble oraz artykuły gospodarstwa domowego. Niezależnie od produkcji wozów i platform ogumionych, objętych Narodowym Planem Gospodarczym, spółdzielnie pracy naszego województwa wprowadziły w drugim kwartale produkcję felg do platform i wozów oraz produkcję gospodarczych wozów stalowych, ogumionych.

Czy więc dotychczasowy udział spółdzielczości pracy naszego województwa w produkcji artykułów potrzebnych dla wsi jest zadowalający? — Nie. Stwierdzić trzeba, że jest on stanowczo za nikły wobec szerokich możliwości produkcyjnych i usługowych, wobec wielkich jeszcze rezerw istniejących w naszych spółdzielniach pracy i znacznych nie zaspokojonych jeszcze potrzeb naszego rolnictwa.

Co trzeba więc uczynić, aby spółdzielczość pracy w szerszym niż dotychczas zakresie mogła oddziaływać na wzrost produkcji rolnej, zabezpieczać stałą intensyfikację gospodarki rolnej przez chłopów koszalińskiej wsi?

Trzeba przede wszystkim głębokiego uświadomienia sobie przez załogi spółdzielń pracy, że tylko wzrost produkcji rolnej zabezpieczyć może wzrost stopy życiowej szerokich mas pracujących.

Spółdzielnie pracy powinny wzmocnić współpracę z władzami terenowymi i aparatem handlu, by usunąć istniejące niedociągnięcia w dziedzinie znajomości potrzeb rynku. Wprowadzenie do produkcji każdego, nawet najdrobniejszego, a potrzebnego artykułu jest cenną pomocą udzieloną ludności wiejskiej w jej pracy nad zwiększeniem produkcji rolnej. Nie można przy tym zaniedbywać sprawy jakości artykułów przeznaczonych dla wsi.

Jakie więc konkretne zadania postawić trzeba spółdzielniom pracy naszego województwa?

Spółdzielnie branży metalowej, w uzgodnieniu z Centralą Zaopatrzenia Rolnictwa i WZGS winny jak najprędzej nastawić się na produkcję takich artykułów, jak siekiery, młotki, szpadle mechaniczne, piły gospodarcze, kosze do ziemniaków, gniotowniki do ziemniaków, szufle, narzędzia ogrodnicze, zrywacze do owoców, aparaty do zamykania i otwierania weków, drzwiczki blaszane do pieców, rury i kolanka do pieców, piekarniki, blachy do ciast, konwie do mleka, sprzęt pszczelarski itp.

Spółdzielnie takie, jak „Młot" w Złotowie, „Metalowiec" w Słupsku, „Energia" w Połczynie-Zdroju, „Zjednoczenie" w Szczecinku i „Przodownik" w Białogardzie powinny pamiętać, że obok produkcji zadaniem ich jest świadczenie terminowych usług w zakresie remontów maszyn rolniczych, jak kosiarek, żniwiarek, snopowiązałek, młocarń, siewników zbożowych i nawozowych, koparek itd. Celem szybkiego i sprawnego remontu maszyn szczególnie w czasie akcji siewnej i żniwno-omłotowej, spółdzielnie pracy muszą dysponować odpowiednią ilością dobrze wyszkolonych lotnych brygad remontowych. Należy więc w warsztatach POM już w okresie zimowym przeszkolić w tym kierunku grupę ludzi.

Trzeba w większym niż dotychczas zakresie szkolić pracowników w zawodach zanikających, jak bednarstwo i kołodziejstwo, by móc uruchomić tak bardzo potrzebne punkty usługowe. Osiem istniejących obecnie punktów bednarskich znajdujących się w gestii spółdzielń pracy w naszym województwie, w daleko niedostatecznym stopniu zaspokaja potrzeby wsi.

Pamiętać też należy o terminowym uruchomieniu zaplanowanych i właściwie zlokalizowanych punktów usługowych z zakresu kowalstwa, ślusarstwa, blacharstwa, elektromechaniki i wulkanizatorstwa.

Wielkie zapotrzebowanie ma rolnictwo na płachty do wozów żniwnych i snopowiązałek oraz plandeki transportowe.

Spółdzielnie branży skórzanej i włókienniczej muszą produkować więcej półszorków, postronków, powrozów, lejc, więcej ubrań ochronnych i obuwia roboczego, w szerszym zakresie organizować punkty usługowe rymarskie, naprawy worków, punkty kuśnierskie, krawieckie i szewskie.

Dla osiągnięcia w ciągu pięciolecia założonego wzrostu produkcji rolnej, przeprowadzone być muszą poważne inwestycje w zakresie melioracji, budowy pomieszczeń dla wzrastającego inwentarza żywego, budowy silosów, magazynów i innych budowli niezbędnych dla racjonalnej gospodarki rolnej. Wobec ciągłego jeszcze braku dostatecznej ilości materiałów budowlanych i w celu potanienia budownictwa na wsi, spółdzielnia pracy „Szkło Pomorskie" obok obecnie produkowanych pustaków DMS winna przestawić się na produkcję prefabrykatów do budowy silosów, elementów składanych, płyt żużlobetonowych do budownictwa wiejskiego, prefabrykatów z gliny oraz sączek i dren, potrzebnych do robót melioracyjnych. Spółdzielnia ta winna też już obecnie koncentrować cały swój wysiłek w kierunku jak najszybszego uruchomienia nieczynnej cegielni w Krajence, dostarczyć wsi więcej i tańszej cegły wapienno-piaskowej.

Spółdzielnia chemiczna „Front Narodowy" w Wałczu powinna wprowadzić produkcję środków chemicznych owadobójczych i do niszczenia chwastów.

Spółdzielnie budowlane winny w ogóle w większym stopniu świadczyć wsi usługi budowlane, gdyż dotychczasowy ich wkład w budownictwo wiejskie jest stanowczo za niski.

Realizując powyższe zadania, spółdzielczość pracy naszego województwa niewątpliwie poważnie przyczyni się do wzrostu produkcji rolnej, a co za tym idzie, do podniesienia stopy życiowej szerokich mas pracujących miast i wsi.

W sprawie utworzenia wyższej uczelni rolniczej w Koszalinie

Głos oddajemy inż. Marii Lesieckiej...

Z uwagą śledzę dyskusję toczącą się na łamach „Głosu Koszalińskiego" w sprawie utworzenia wyższej uczelni rolniczej w Koszalinie. To samo mogę powiedzieć o moich kolegach — wykładowcach Technikum Rolniczego w Słupsku. Oczywiście projekt utworzenia wyższej szkoły rolniczej w Koszalinie powitałam z wielkim zadowoleniem i gorąco go popieram.

Dużo pisano już o korzyściach, jakie wynikną ze zrealizowania tego projektu, zarówno jeśli chodzi o kadry dla naszego wybitnie rolniczego województwa, jak i o perspektywy naszej młodzieży. O młodzieży chciałabym w tym miejscu powiedzieć nieco szerzej.

W naszym technikum mamy wielu uczniów, zdradzających duże i prawdziwe zamiłowanie do pracy w rolnictwie. Wymienię tu chociażby Jerzego Komara, o którym koledzy mówią — „przyszły naukowiec", Jerzego Finke, Julię Firlej, Mikołaja Wojczuka... Z ich sumiennego stosunku do nauki, z rozmów prowadzonych z nimi podczas pracy na działkach doświadczalnych wnioskuję, że chętnie studiowaliby na wyższej uczelni rolniczej — zresztą nie tylko oni. Jest sporo młodzieży w naszym technikum, która chciałaby kontynuować naukę na wyższej uczelni, a na pewno większość jej, mieszkająca już parę lat w internacie, z dala od domu i rodziców, niełatwo będzie mogła zdecydować się na wyjazd do innego miasta.

Nam, wykładowcom, również istnienie wyższej uczelni rolniczej w Koszalinie byłoby bardzo pomocne w pracy. Ja np. uczę w naszej szkole chemii, zagadnień przemysłu rolnego, uprawy roli i roślin. Korzystam w mojej pracy z pism fachowych, ale jakże pożyteczny byłby przy tym również bezpośredni kontakt z profesorami wyższej uczelni, uczestnictwo w odczytach, które niewątpliwie byłyby organizowane itp. Szybciej i dokładniej moglibyśmy się zapoznawać z najnowszymi osiągnięciami rolnictwa w dziedzinie teorii i praktyki. Korzyść wynikająca z tego i dla nas, jako wykładowców, i dla naszych uczniów nie ulega wątpliwości.

Na zakończenie chciałabym jeszcze dodać, że kontakt ze studentami wyższej uczelni na pewno pomógłby nam bardzo w naszych pracach prowadzonych na działkach doświadczalnych, przyczyniłby się do śmielszego eksperymentowania, do rozwijania inicjatywy samych uczniów, z których przecież powinni wyrosnąć agronomowie kochający swój zawód — zawód wymagający oprócz gruntownej wiedzy, właśnie inicjatywy i eksperymentowania.

inż. MARIA LESIECKA
wykładowca Technikum Rolniczego w Słupsku

...i A. Józefowiczowi

uczniowi czteroletniego Technikum Rolniczego w Wałczu

Z wielkim zainteresowaniem śledzę ożywioną dyskusję toczącą się na łamach „Głosu Koszalińskiego" nad sprawą utworzenia wyższej uczelni rolniczej w naszym województwie.

Ja również — jako uczeń czteroletniego Technikum Rolniczego w Wałczu chciałbym zabrać głos na ten temat. Jak łatwo się domyślić, postanowiłem zostać rolnikiem. Bardzo ten zawód mi się podoba, widzę w nim moją przyszłość.

Dlatego też uczę się pilnie, na razie w Technikum, i marzę o wyższych studiach rolniczych. Z wielką więc radością dowiedziałem się z „Głosu", że myśli się o utworzeniu wyższej uczelni i to uczelni właśnie rolniczej na Ziemi Koszalińskiej.

Projekt ten, starania o to, witam ja i moi koledzy z Technikum z wielkim entuzjazmem i równocześnie zapewniam, że będę uczył się coraz lepiej, aby uzyskać prawo dalszego studiowania w pięknym zawodzie rolniczym.

ALEKSANDER JÓZEFOWICZ
ucz. PTR w Wałczu

Kto ma rację?

Dawno wybiła już ósma. Pracownicy zasiedli przy biurkach, monotonię ciszy przerywał jedynie szelest przekładanych kartek. Jedno tylko krzesło pozostało wolne. Mietek popatrzył na zegarek.

— Dwadzieścia po ósmej, a jego jeszcze nie ma. Diabli wiedzą co mogło się stać?

Pochylił się nad rozłożonym arkuszem. Nie dosłyszał nawet jak cicho otworzyły się drzwi i wszedł Staszek ściągając po drodze płaszcz.

— Kierownik jest? — zwrócił się do Mietka.

— Jest.

— Widział, że mnie nie ma?

— Tak.

— Psiakość, niedobrze. Co mu powiedzieć?

— A dlaczego spóźniłeś się?

— Widzisz, była taka historia... zresztą co ciebie to obchodzi?

— Jak to co? Pytam się, nie możesz odpowiedzieć?

— Jeszcze czego, żebyś później gadał o mnie, że specjalnie się spóźniam i bujam w dodatku.

— No i co?

— A wszystko. Nie potrzebuję plotek.

— To żadne plotki. Spóźniasz się — fakt, bujasz — fakt. Więc o co chodzi? Mógłbyś już raz skończyć z tym.

— Czy skończę czy nie skończę to moja sprawa, a ty w to nosa nie wtykaj.

— Staszek, jestem twoim kolegą i jak widzę, że głupio robisz, to muszę ci to powiedzieć.

— Gdybyś był kolegą nie prawiłbyś morałów. Spóźniłem się — to poradź jak wytłumaczyć, a nie upolityczniaj mnie.

— Wcale cię nie upolitycznam. Po koleżeńsku zwracam ci uwagę...

— Wypchaj się swoją uwagą. Nie masz racji.

— Ty nie masz racji...

* * *

CZY Staszek da się Mietkowi przekonać? Nie wiadomo. Pewne jest, że nie ma racji, a upiera się przy swoim stanowisku. Chętnie podyskutowalibyśmy ze Staszkiem o koleżeństwie. Sądzimy zresztą, że wielu jest jemu podobnych, i wiele jest spornych problemów wśród młodych ludzi. Dlatego też proponujemy... przepraszam, o tym co proponujemy przeczytacie młodzi czytelnicy jutro w naszej gazecie.

Odpowiadamy naszym Czytelnikom

Dlaczego potrzebna jest pomoc rolnictwu?

POŚWIĘCAMY dziś wiele uwagi sprawom rolnictwa. Przygotowywany jest i dyskutowany program szerokiej pomocy dla wsi w okresie najbliższych pięciu lat. Omawia się sposoby większego zainteresowania materialnego chłopów w rozwijaniu produkcji rolnej.

U niektórych czytelników miejskich budzi to pewne wątpliwości. Czy potrzebna jest i uzasadniona aż taka pomoc, która musi nas przecież niemało kosztować? Daje się nieraz wyczuć jakąś nutę żalu czy pretensji do państwa o „faworyzowanie" chłopów. — Niech sobie sami radzą, dość już włożyło się w wieś — można niekiedy usłyszeć. A czasem wręcz: — Czy to w ogóle nasz interes? Co to nas obchodzi?

Zastanówmy się, ile jest racji w takim stanowisku.

KOŁDRA JEST PRZYKRÓTKA

ZACZNIJMY od sprawy, w której najłatwiej chyba o jednomyślność, od uzgodnienia, które z naszych niedostatków uważać należy za najdotkliwsze, co jest najbardziej niezbędne dla polepszenia warunków bytu mas pracujących w mieście. Bez wielkiego ryzyka można powiedzieć, że potrzebujemy przede wszystkim obfitszego, wszędzie, i przez cały rok niezawodnie działającego, zaopatrzenia w żywność: w mięso, masło, mleko, warzywa itd. Jest to sprawa szczególnie żywotna dla mieszkańców miast, dla klasy robotniczej.

Jeśli się z tym zgodzimy, to musimy sobie odpowiedzieć z kolei czy takie zaopatrzenie, jakiego pragniemy, możliwe jest do osiągnięcia przy dzisiejszym poziomie produkcji rolnej. Otóż nie. Oczywiście, nie zamykamy oczu na fakt, iż lepsza praca aparatu skupu i pełne, terminowe wywiązywanie się wszystkich bez wyjątku chłopów z dostaw dla państwa ma poważne znaczenie dla sprawniejszego zaopatrzenia miast w żywność. Ale to jeszcze nie rozwiązuje sprawy. Nie znajdziemy też jej rozwiązania — jak przypuszczaliby może niektórzy — choćby przez całkowitą likwidację naszego eksportu produktów rolnych. Jeżeli chodzi o zboże, to nawet od wielu lat, i to w poważnych ilościach, zakupujemy je w innych krajach, bo własnego nam nie starcza. Eksport zaś bekonów czy masła jest stosunkowo nieznaczny, ale nieodzowny, ponieważ jest to dla nas niemal jedyne źródło tzw. wolnych dewiz (waluty zagranicznej), niezbędnych dla zakupu zagranicą takich artykułów, jak np. wełna, kauczuk i inne towary, za które musimy płacić gotówką.

Tak więc, gdybyśmy nawet mogli jakimś cudem zjadać wszystko co do grama z tego, co zostało wyprodukowane, rezygnując przy tym zupełnie z wełnianych skarpetek, rękawic, z opon samochodowych i rowerowych (import surowca!) — nie odczulibyśmy widocznej zmiany na stole. Nasze potrzeby są obecnie większe i wiemy, że nieprędko przestaną one w tej dziedzinie wzrastać. A przecież i do stołu przybywa nam rokrocznie niemało ludzi. Dlatego też wniosek jest jeden: trzeba znacznie zwiększyć produkcję rolną, osiągnąć na trwałe taki jej poziom, który by nas zabezpieczał od niespodzianek, okresowych wahań i nerwowości na rynku, od konieczności doraźnego łatania dziur — w przykrótkiej w istocie kołdrze. I tak właśnie tę sprawę w trosce o poprawę bytu, w trosce o wyższy poziom życia całego społeczeństwa, a przede wszystkim klasy robotniczej, postawiła przed nami partia. Nie ma innej, rzeczywiście skutecznej drogi wiodącej do tego celu.

ZACOFANIE ROLNICTWA NIE NALEŻY DO PRZESZŁOŚCI

POWSTAJE teraz pytanie: czy rolnictwo nie byłoby w stanie własnymi siłami i środkami podołać postawionym przed nim zadaniom? Przecież przemysł nasz w latach ubiegłych dostarczał wsi poważnych ilości traktorów, maszyn i narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych, przecież pomaga się wsi nie od dzisiaj. Czy rzeczywiście trzeba teraz aż tak tę pomoc zwielokrotnić, jak mówią o tym materiały IV Plenum KC PZPR?

To prawda, iż zaopatrzenie rolnictwa w środki produkcji polepszało się z roku na rok i osiągnęło rozmiary kilkakrotnie większe niż przed wojną. Musimy sobie jednak wyraźnie powiedzieć, że w stosunku do tego, czego oczekujemy od rolnictwa, i w stosunku do jego potrzeb produkcyjnych, dotychczasowa pomoc jest daleko nie wystarczająca.

Wprawdzie w PGR-ach i spółdzielniach produkcyjnych w dość znacznym stopniu zmechanizowane są podstawowe prace w polu, jednakże w gospodarstwach indywidualnych, obejmujących dziś około 3/4 wszystkich gruntów ornych w kraju i będących głównymi dostawcami zboża, mleka i mięsa na rynek, mechanizacja jest minimalna. Większość chłopów i robotników w rolnictwie zatrudniona jest przy ciężkich pracach wykonywanych ręcznie. Tak np. w roku 1954 koszenie zbóż dokonywane było ręcznie w około 53 proc.

Choć niewątpliwie poważnym naszym osiągnięciem było zelektryfikowanie 10-krotnie większej ilości wsi niż uczyniono to przed wojną, to jednak czeka jeszcze na światło i energię elektryczną około 70 proc. gromad. Niemało zrobiliśmy, szczególnie ostatnio, w dziedzinie melioracji, lecz trzeba pamiętać, że zabiegów melioracyjnych wymaga jeszcze około 45 proc. gruntów ornych i około 2/3 łąk i pastwisk. Do tej pory istnieje spora liczba gospodarstw chłopskich niedoinwestowanych, dających niewielkie nadwyżki towarowe na rynek.

Toteż niska jest na ogół nasza kultura rolna, mniejsza jest wydajność naszej gleby niż w wielu innych krajach. Tak np. plony zbóż z hektara są u nas niższe niż w NRD przeciętnie o 8—10 kwintali i blisko o 4—5 kwintali niższe niż w Czechosłowacji.

Nie różowo jest jeszcze w naszym rolnictwie. Wielu jego potrzeb nie byliśmy w stanie zaspokoić,

(Dokończenie na 4 str.)

Przeciw komorowskim

Państwo nasze wielką wagę przywiązuje do akcji osiedleńczej. Rodziny osiedleńców otrzymują bezpłatny przejazd pociągami do nowego miejsca zamieszkania, gdzie czeka na nich ziemia, czekają odbudowane domy. W pierwszym, najcięższym okresie, osiedleńcy korzystają z ogromnych ulg w podatkach i obowiązkowych dostawach.

Rokrocznie na akcję tę wydatkujemy wiele milionów złotych. Szczególnie wielu chłopów przyjeżdża na tereny naszego województwa.

Ogromna większość osiedleńców gospodaruje dobrze, świecąc niejednokrotnie przykładem swojej wsi. Ludzie ci nie szczędzą sił, aby z ziemi swojej osiągać jak największe plony, aby jak najszybciej i najlepiej wywiązywać się ze swych obowiązków wobec państwa.

Wśród licznej rzeszy osiedleńców znajdują się jednak również niestety, jednostki szukające „łatwego chleba", kombinatorzy, myślący tylko o tym, aby jak najwięcej zarobić, nic w zamian nie dając. Rady narodowe, gospodarze terenu, powinny takich „osiedleńców" — kombinatorów, piętnować i dbać o to, aby nie dewastowali przyznanych im gospodarstw. W bardziej zaś jaskrawych przypadkach, powinny starać się przez Woj. RN o pozbawienie ich prawa własności, a na wolnych gospodarstwach osiedlać ludzi, którzy by naprawdę dobrze pracowali.

Przyjrzyjmy się więc jak gromadzkie i powiatowe rady narodowe opiekują się osiedleńcami i gospodarują społecznymi pieniędzmi.

Niestety, niewiele mamy tutaj osiągnięć. Często zdarza się, że towarzysze z rad narodowych, przez palce patrzą na kombinacje i godzą się z ordynarnym oszukiwaniem państwa, bijąc na alarm dopiero wtedy, kiedy gospodarstwo jest już prawie całkowicie zdewastowane. Oto przykład takiego właśnie postępowania Prezydium PRN z Drawska.

W 1952 r. w gromadzie Żółte tego powiatu osiedlił się Jan Komorowski. Od państwa otrzymał 9 ha ziemi, dobre budynki gospodarskie, narzędzia i sprzęt gospodarczy. Aby pomóc w zagospodarowaniu się, państwo udzieliło Komorowskiemu bezprocentowej pożyczki w sumie 7 500 złotych na zakup konia i krowy oraz najpotrzebniejszego inwentarza martwego. 3,5 ha ziemi w gospodarstwie było obsiane żytem.

Nowy osiedleniec zaczął od tego, że kupił tylko krowę, a resztę pieniędzy przepił. Zboże z obsianego areału sprzedał na pniu, również na wódkę. W podobny sposób zmarnował ziemniaki, zostawiając je niewykopane w polu. W między czasie niedożywiona krowa padła, a Komorowski, złożył ponownie podanie o pożyczkę. Członkowie Prezydium Gром. Rady Narodowej, mimo że znali metody jego „gospodarowania", podanie zaopiniowali przychylnie, a Prezydium PRN przyznało dalsze 2 500 zł pożyczki.

Już wówczas do powiatu nadchodziły skargi na chuligana, który dewastował gospodarkę, paląc w piecu belkami z szopy i obory i szantażował chłopów ze wsi, grożąc im pobiciem jeśli odmówią mu pożyczenia pieniędzy.

Skargi te nie wywarły jednak żadnego wpływu na dalsze decyzje Prezydium PRN, które dwukrotnie jeszcze przyznawało Komorowskiemu pomoc w postaci przydziału 2 ton ziarna na siew. Oczywiście ziarno to sprzedał. Nie koniec jednak na tym, bowiem kombinator potrafił jeszcze naciągnąć na 2 500 zł pożyczki Gminną Kasę Spółdzielczą.

Trzeba dodać, że można było uchronić gospodarkę przed zniszczeniem, gdyby nie... lekkomyślność i niepoważne załatwienie spraw przez Referat Osiedleńczy Prez. PRN.

Urbanowicz, rolnik z tej samej wsi starał się o zamianę swojego mniejszego gospodarstwa na gospodarstwo Komorowskiego. W podaniu wskazał on na dewastację gospodarstwa oraz stwierdził, że Komorowski uprawia tylko 1,5 z przyznanych mu w 1952 r. 8 hektarów. Podanie to Prez. PRN odrzuciło, ponieważ... Komorowski nie zgodził się na zamianę. Dla wyjaśnienia warto dodać, że w kompetencji Prez. PRN leży przekazanie gospodarstwa innemu użytkownikowi.

Dopiero w bieżącym roku, gdy gospodarstwo zostało zdewastowane, Prezydium Powiatowej Rady Narodowej sprawę przekazało do prokuratora z wnioskiem o ukaranie kombinatora.

Niestety, nie jest to wypadek odosobniony. W każdym prawie powiecie zdarzają się podobne wypadki. Dowodzą one dobitnie, że pracownicy referatów osiedleńczych powiatowych zarządów rolnictwa i inni odpowiedzialni towarzysze, obowiązki swoje sprawują bezdusznie, nie orientując się, co dzieje się w terenie, a sygnały nadchodzące ze wsi traktują jak dokuczliwą muchę, zatruwającą ich błogi spokój.

W rezultacie państwo nasze ponosi milionowe straty, których można by przecież uniknąć.

A oto inny przykład dowodzący również o „zabiurkowych" metodach pracy, tym razem z powiatu człuchowskiego. Rolnik z gromady Dżonowo, Stefan Kaliszczuk, 60 proc. inwalida, mający na swym utrzymaniu również chorowitą żonę, starą matkę i dziecko 10-letnie, nie mógł dać rady z uprawieniem 7 ha ziemi, poprosił więc o zmniejszenie mu areału i przekazanie części jego ziemi komuś innemu. Podanie odrzucono. Napisał drugie, potem trzecie itp. W sumie 8 podań z niezliczoną ilością zaświadczeń lekarskich o niezdolności do pracy.

Wszystkie podania załatwione zostały w sposób bezduszny — odmownie.

Wreszcie zrozpaczony bezowocnością swych starań, Kaliszczuk uciekł z gospodarstwa. Prez. PRN w Człuchowie wystąpiło wówczas o ukaranie go za samowolne opuszczenie ziemi.

Również i ta sprawa dowodzi bezduszności i biurokratycznego załatwiania spraw dotyczących ludzi, decydowania o ich dalszych losach i losach ich gospodarki, bez dokładnego i wszechstronnego zbadania sprawy.

Karygodna obojętność w stosunku do kombinatorów, żerujących na pomocy państwa, przynosi milionowe straty. Przykład podany przez nas nie jest wyjątkiem. Już sama ilość podobnych spraw skierowanych do prokuratury z wnioskami o ukaranie, dopiero wówczas, gdy straty osiągnęły już wiele tysięcy złotych, woła o uderzenie na alarm. Trzeba wypowiedzieć ostrą walkę ludziom, będącym przez swoje nieróbstwo pośrednimi sprawcami tych strat.

Towarzysze z Wojewódzkiego Zarządu Rolnictwa z Sekcji Osadnictwa, powiatowe zarządy rolnictwa i ich referaty osadnictwa oraz komitety powiatowe partii muszą zacząć nareszcie w porę przeciwdziałać dewastowaniu gospodarstw i bezpodstawnemu opuszczaniu ich.

Jednocześnie należy bardziej wnikliwie rozpatrywać także podania, jak Kaliszczuka i konkretnie pomagać chłopom, którym ta pomoc jest rzeczywiście potrzebna, a w uzasadnionych wypadkach przekazywać ich ziemię komuś innemu do uprawy.

Czas już zdać sobie sprawę z tego, że za podaniami stoją żywi ludzie, a pieniądze społeczne są owocem pracy, wysiłku i nieraz nawet wyrzeczeń wielu milionów obywateli naszego państwa.

WŁODZIMIERZ WODECKI

SYGNAŁY

„Szubrawcy"?

Nie będziemy podawali wielu przykładów, choć znalazło by się ich sporo. Wypadek jaki miał miejsce w dniu 9 września br. w zespole PGR Kalisz Pomorski dostatecznie naświetli całą sprawę. Chodzi nam o stosunek dyrektora Zjednoczenia PGR Połczyn Zdrój, Kapuścińskiego do człowieka pracy. A więc 9 września br. w gabinecie dyrektora zespołu PGR Kalisz - Pomorski Zdzisława Ziółkowskiego obecni byli: dyrektor Zjednoczenia PGR Połczyn Zdrój — Kapuściński, przewodniczący Rady Zakładowej zespołu Marian Szpinek, instruktor socjalny ZO Zw. Zaw. Prac. Rol. i Leśn. Edmund Piosik, techniczny inspektor pracy tego związku Czesław Wójcik, instruktor KP PZPR w Drawsku tow. Siwek oraz zastępca sekretarza komitetu zespołowego PZPR. Podajemy specjalnie skład towarzyszy uczestniczących w tym zebraniu, ponieważ byli to zarazem świadkowie zajścia.

Chodziło o to, że instruktor socjalny i techniczny inspektor pracy przy Zarządzie Okręgu Związku chcieli uzgodnić z dyrektorem zespołu sprawę zażaleń pracowników, którzy zwolnieni zostali przez niego z § 32. Konfrontacja wykazała, że pracownicy ci zostali zwolnieni niesłusznie i w dodatku bez zgody zjednoczenia. Zapadła więc decyzja wycofania zwolnień i ponownego zaangażowania pracowników. Nie podobało się to dyrektorowi Ziółkowskiemu. Wyszedł on z założenia, że aby zmniejszyć swoją winę trzeba odegrać komedyjkę. Zabrał więc głos i zakomunikował, że ponieważ „byle kto przychodzi i rządzi się" on zwalnia się ze stanowiska dyrektora zespołu. I w tym momencie wystąpił dyrektor Zjednoczenia PGR Połczyn Zdrój — Kapuściński. Cytujemy dosłownie jego wypowiedź: „towarzyszu Ziółkowski, takich dyrektorów jak wy, mamy mało w zjednoczeniu i my was nie zwolnimy. Co wy będziecie się przemawiali takimi szubrawcami".

Dyrektorze Kapuściński, nie pierwszy to raz pozwoliliście sobie na zlekceważenie i obrażenie człowieka pracy. O waszym niewłaściwym stosunku do robotników mówiono również szerzej na jednym z posiedzeń prezydium WRZZ. Wydaje nam się, że z wymienionego na wstępie i wielu innych faktów trzeba wyciągnąć właściwe wnioski. Pozostawiamy to organizacji partyjnej i dyrekcji Centralnego Zarządu PGR Koszalin, a

Dlaczego potrzebna jest pomoc rolnictwu?

(Dokończenie z 3 str.)

co nie jest znów takie dziwne, bo przecież pierwszeństwo musiał mieć przemysł — przed dziesięciu zaledwie laty niewiele mniej prymitywny i zacofany od rolnictwa. Ale i niemało spraw wsi po prostu zaniedbaliśmy, zlekceważyliśmy, o czym świadczy między innymi choćby kompromitująco niska jakość wielu maszyn rolniczych. (Jeszcze w tym roku z 3-miesięcznej produkcji wykonanej przed żniwami komisje odbiorcze Ministerstwa Rolnictwa odrzuciły, jako nie nadające się do użytku, między innymi 16 proc. „Ursusów", 39 proc. żniwiarek z fabryki płockiej i około 15 proc. wialni z fabryki w Dobrym Mieście).

PRZEMYSŁ — DŹWIGNIĄ ROZWOJU ROLNICTWA

ABY radykalnie podnieść poziom rolnictwa, konieczna jest znaczna pomoc państwa, przemysłu, klasy robotniczej. Jeżeli chcemy zapewnić w roku 1960 przeciętnie na jednego mieszkańca dwa razy wyższe niż przed wojną spożycie mięsa i smalcu, o 50 proc. wyższe spożycie mleka i masła, a cukru — 2,5 raza wyższe, to trzeba przedtem włożyć w rolnictwo wiele miliardów złotych. Trzeba dać chłopu znacznie więcej tanich kredytów inwestycyjnych, zatrudnić w rolnictwie nowe tysiące agro- i zootechników, rozbudować POM-y, wznieść wiele zabudowań gospodarczych w PGR-ach, zwiększyć poważnie liczbę mieszkań dla pracowników rolnictwa, przeprowadzić szerokie prace melioracyjne itd., itd.

Bez tego nie moglibyśmy zdecydowanie pchnąć sprawy naprzód, tak jak nie zdołalibyśmy bez inwestycji, bez wkładów osiągnąć dzisiejszego poziomu produkcji przemysłowej. I nie od rzeczy tu będzie zauważyć, że nasz potężniejący przemysł — chluba i dzieło przede wszystkim klasy robotniczej — wyrósł tak szybko również dzięki wkładowi chłopstwa pracującego, które świadczy na rzecz uprzemysłowienia kraju w słusznym przekonaniu, że czyni to i we własnym interesie.

Aby uzmysłowić sobie, w jakiej mierze sprawy zwiększenia produkcji rolnej zależą od przemysłu, wystarczy powiedzieć, że 130 do 150 tysięcy ton azotu w postaci nawozów sztucznych, prawidłowo wykorzystanych, umożliwia uzyskanie dodatkowo miliona do półtora miliona ton zboża rocznie. A odpowiednio wysoka mechanizacja sprzętu i omłotów zbóż pozwala dorzucić do tego dalsze setki tysięcy ton — dzięki zmniejszeniu strat produkcyjnych ponoszonych przy tych pracach (wynoszą one dziś około 1 400 tys. ton zbóż rocznie). Straty te bowiem są np. przy żniwach snopowiązałką przeszło dwa razy mniejsze niż przy sprzęcie kosą, a przy zastosowaniu kombajnu — przeszło cztery razy mniejsze.

Jeżeli więc mamy realnie myśleć o uzyskaniu za 5 lat produkcji rolnej większej o około 20 proc. od obecnej, bez czego nie osiągniemy wspomnianego wyżej wzrostu spożycia, musimy dać rolnictwu taką ilość maszyn, która pozwoli na pełne zmechanizowanie głównych procesów w produkcji polowej PGR i spółdzielni produkcyjnych, a w 20—25 proc. głównych prac polowych w indywidualnej gospodarce chłopskiej, musimy też w tym celu zaopatrzyć rolnictwo w większą o 70—80 proc. masę nawozów sztucznych. Trzeba jednocześnie podkreślić, że ta forma pomocy naszego przemysłu stanowi fundament rozwoju spółdzielczości produkcyjnej, umożliwiającej m. in. pełne wykorzystanie mechanizacji, osiąganie wyższej produkcji rolnej, co oczywiście, zwiększa efektywność pracy społecznej i zapewnia lepsze zaopatrzenie miast.

Widać z tego, jak ogromne zadania stają przed załogami przemysłu maszyn rolniczych i przemysłu chemicznego. Ale nie tylko: niezbędne dla rozwoju produkcji rolnej inwestycje wymagają również mobilizacji załóg przemysłu maszynowego, hutnictwa, budownictwa i innych gałęzi gospodarki.

Trzeba jednocześnie pamiętać i o innych sprawach. Chodzi o to, byśmy liczyli się z tym i rozumieli, że planowany przez nas wzrost produkcji rolnej wymaga zapewnienia chłopom korzystnych, opłacalnych warunków zbytu produktów rolnych, bo tylko wtedy będą oni chętnie inwestować, korzystać z udzielanej pomocy, zwiększać produkcję. W tym celu również przemysły wytwarzające artykuły konsumpcyjne muszą dawać więcej towarów dla wsi. I nie ma co żałować chłopu, że mu się lepiej będzie powodzić. Gdy osiągnie bowiem większy plon i zwiększy hodowlę, gdy będzie więcej kontraktował i więcej sprzeda państwu, lepiej będzie się powodzić i robotnikowi, mieszkańcowi miasta. Lepsza bowiem będzie wtedy aprowizacja miast, większa będzie ilość surowców rolnych, które są niezbędne dla szeregu przemysłów.

Od której więc strony by nie spojrzeć na sprawę podniesienia produkcji rolnej, wszędzie można dostrzec interes robotnika, chłopa, całego narodu. Dla wszystkich robotników jest to również obowiązek wynikający z przynależności do klasy robotniczej — klerowniczej siły w sojuszu robotniczo-chłopskim.

Obchodzi zatem robotnika, a w każdym razie powinno żywo obchodzić, wszystko co dotyczy rolnictwa i życia wsi. Niezbędny jest klasie robotniczej rozwój produkcji rolnej i potrzebna, nieodzowna jest najszersza pomoc robotników w realizacji zadań nakreślonych przez IV Plenum KC PZPR.

ZYGMUNT BRYKALSKI

> Pogotowie techniczne
dla zakładów przemysłowych
> Postęp techniczny
w przemyśle i rolnictwie — troską koszalińskiego oddziału NOT

Dotychczasowa współpraca Naczelnej Organizacji Technicznej w Koszalinie z terenem była daleko niedostateczna. Po wewnętrznej reorganizacji komórki, NOT nakreśliła plan pracy na najbliższy okres. Obejmuje on dwa etapy: bliższy, mający na celu udzielanie fachowej pomocy zakładom w przyśpieszeniu realizacji zadań ostatniego roku planu 6-letniego oraz dalszy — przedyskutowanie z kierownictwem zakładów możliwości podniesienia produkcji, wprowadzenia nowych metod pracy, usprawnień technicznych itp. Zarówno pierwszy jak i drugi etap wiążą się ściśle ze sobą i należy traktować je jako jeden ze środków przygotowujących zakłady pod względem technicznym do nowych zadań planu 5-letniego.

W okresie wstępnym NOT projektuje wysłanie kilku komisji technicznych do przodujących zakładów przemysłowych (np. Słupskiej Fabryki Mebli) w celu zapoznania się ze stosowanymi tam metodami pracy i spopularyzowania ich w zakładach pokrewnych. Inspekcje te będą obowiązane również, po uprzednim porozumieniu z kierownictwem zakładów, do pomocy we właściwym ustawieniu produkcji, wyszukaniu rezerw oraz ustaleniu możliwości wykorzystania odpadów materiałowych i wprowadzania oszczędności.

NOT w Koszalinie winna w pełni wykorzystać otwartą ostatnio Wojewódzką Wystawę Racjonalizacji. W oparciu o nią, należy popularyzować usprawnienia wszędzie tam, gdzie to jest tylko możliwe i wskazywać korzyści płynące z zastosowania nowych zdobyczy technicznych.

Szeroko zakrojona akcja odczytów i pokazów bezpośrednio w zakładach pracy, nie tylko upowszechni racjonalizatorskie usprawnienia, ale podniesie kwalifikacje robotników. W tym celu Naczelna Organizacja Techniczna winna jeszcze bardziej rozszerzyć sieć kursów zawodowych. Zdały np. egzamin kursy zorganizowane w Zarządzie Dróg Publicznych i w przemyśle leśnym. Mogą one posłużyć za przykład, jak szkolenie takie należy organizować.

POGOTOWIE TECHNICZNE

Wydaje się słuszne, by NOT pomyślała o zorganizowaniu pogotowia technicznego dla zakładów, które borykają się z trudnościami technicznymi w procesie produkcji. Zainteresowany zakład zgłaszałby do NOT prośbę o pomoc techniczną w określonym zakresie. Wówczas pogotowie techniczne, składające się z odpowiednich fachowców, przeprowadziłoby wspólnie z grupą techniczną zakładu analizę trudności i starałoby się ustalić środki zaradcze.

Kierownictwa zakładów w trosce o wykonanie zadań produkcyjnych — jeśli NOT propozycję tę zrealizuje — winny z pogotowia w szerokim zakresie korzystać.

PROGNOSTYKI WRÓŻĄCE POPRAWĘ

Niewiele uwagi poświęciła dotychczas koszalińska NOT technice w rolnictwie. W wielu PGR brak jest dotychczas komórek nottowskich, które współpracowałyby z oddziałem NOT w Koszalinie. I ta sprawa ma ulec poprawie. NOT pragnie przenieść słupską wystawę racjonalizacji do większych miast, np. do Białogardu, Szczecinka i zainteresować nią miejscowe PGR-y. Projektuje się również wymianę doświadczeń między fabrykami maszyn rolniczych nawet w skali międzywojewódzkiej. W najbliższym czasie zwołana zostanie również specjalna narada poświęcona unowocześnieniu techniki w rolnictwie.

Oto prognostyki wróżące poprawę na odcinku współpracy NOT z rolnictwem.

FAŁSZYWA AMBICJA, CZY KONSERWATYZM?

Analiza pracy w terenie, przeprowadzona przez NOT wykazała, że wśród wielu dyrekcji różnych zakładów przemysłowych panuje szkodliwy konserwatyzm. Nie wszyscy dyrektorzy korzystają z fachowej pomocy NOT-u, niechętnie odnoszą się do kół NOT, czasem je wręcz lekceważą. Fałszywie pojęta ambicja powoduje, że zakłady w wielu wypadkach nie potrafią usunąć trudności technicznych we własnym zakresie! Przykłady wskazują, że tam, gdzie istnieją koła NOT, pomagają one zakładom przemysłowym w ulepszaniu produkcji. W wielu wypadkach niedobór kadr technicznych niektórych zakładów rozwiązać można właśnie na platformie konsultacji z komórką NOT. Ścisła współpraca zakładów produkcyjnych z Naczelną Organizacją Techniczną jest jedną z gwarancji wykonania planów produkcyjnych. Wyniki tej współpracy uzależnione są od wzajemnego zaufania i obustronnej odpowiedzialności za sprawy postępu technicznego i produkcji.

J. ŻELEZIK

KRONIKA PARTYJNA

Uwaga wykładowcy szkolenia partyjnego

Komitet Miejski PZPR w Koszalinie zawiadamia, że w dniu dzisiejszym o godz. 8 w sali Wojew. Ośrodka Szkolenia Partyjnego (gmach KM PZPR) odbędzie się seminarium z wykładowcami I i II roku szkół politycznych.

Obecność wszystkich wykładowców obowiązkowa.

Ze Szczecinka

W korytarzu siedziby POM w Szczecinku, przy ul. 1 Maja 14, od 2 lat stoją poręcze gimnastyczne, z których nikt nie korzysta.

Złośliwi twierdzą, że kierownictwo POM-u w trosce o kondycję szczurów, pozostawiło im poręcze do dyspozycji. Podobno jeden młody szczur, osiągnął wcale niezłe wyniki, robi stójkę bez podpórki.

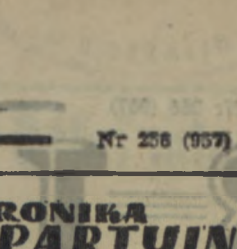

Szkoda, że takimi samymi osiągnięciami nie mogą się poszczycić np. uczniowie szczecineckich szkół, w których odczuwa się brak sprzętu sportowego.

Czy w związku z tym kierownictwo POM-u nie powinno przekazać poręczy jednej ze szkół lub jednemu z LZS-ów?

* * *

Na placu wystawowym w Szczecinku, już od miesiąca niszczeje na deszczu ładny eksponat (model parowozu z dwoma wagonami), wykonany przez pracowników kolejowego węzła szczecineckiego.

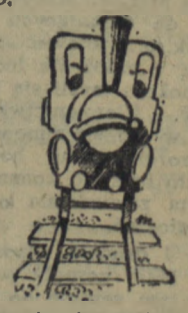

Czas najwyższy, aby wreszcie zajęło się tą sprawą. Czy np. nie można by kolejki tej przekazać dla przedszkola PKP w Szczecinku.

Na pewno wiele przyjemności sprawi „wujkom" z PKP uciecha dzieciarni.

* * *

Podwórze domu przy ul. 9 Maja nr 5 w Szczecinku, w którym mieści się Powiatowy Zarząd ZMP, pobiło rekord brudu.

Dziwi nas, że koledzy z ZP ZMP w Szczecinku, nie widzą tego. A przecież porządki zaczynać trzeba od własnego podwórka.

Podyskutujmy...

Jeszcze raz w sprawie ograniczenia spożycia alkoholu

W numerze 247 „Głosu Koszalińskiego" zamieściliśmy wiadomość o tym, że Prezydium Stołecznej Rady Narodowej rozszerzyło uchwałę o wycofaniu napojów alkoholowych z handlu na dworcach kolejowych, w stołówkach i na wszelkich imprezach. Prezydium St. RN postanowiło mianowicie zlikwidować sprzedaż spirytusu i wszelkich wódek „na wynos" w zakładach gastronomicznych oraz handel spirytusem i wódką w sklepach nocnych. Ponadto w Warszawie od 1 listopada obowiązywać będzie zakaz sprzedaży win w kioskach ulicznych. Publikując te rozporządzenia zaapelowaliśmy do naszych władz, aby zastanowiły się nad powzięciem podobnej uchwały na terenie województwa koszalińskiego, co w dużym stopniu przyczyniłoby się do likwidacji nadmiernego spożycia alkoholu.

Już w następnym, 248 numerze naszej gazety, zamieściliśmy na stronie korespondentów kilka wypowiedzi w sprawie niewłaściwego stosunku niektórych gospód, restauracji i sklepów na terenie naszego województwa do tzw. „pogoni za wykonaniem planu", przejawiającej się w niewłaściwym stosunku do sprzedaży alkoholu. Jednocześnie zwróciliśmy się do naszych korespondentów i czytelników, ażeby zgłaszali swoje propozycje w sprawie ograniczenia i uregulowania sprzedaży alkoholu zarówno w zakładach zbiorowego żywienia, jak i w sklepach uspołecznionych.

Poniżej publikujemy ciekawą wypowiedź dyrektora MHD Artykułami Spożywczymi w Koszalinie — ob. St. Daneckiego:

„Coraz częściej na łamach prasy w całym kraju porusza się problem dystrybucji wódki, a mówiąc ściślej — ograniczenia jej sprzedaży. Sprawa słuszna i ze społecznego punktu widzenia, bardzo nagląca. Chciałbym ten problem przedstawić praktycznie z punktu widzenia działalności jednego z poważnych dystrybutorów, jakim niewątpliwie jest w Koszalinie MHD Artykułami Spożywczymi.

Wódki i spirytus sprzedajemy w 68 stałych punktach sprzedaży, przy czym obrót na tych artykułach waha się w granicach od 20 do 25 proc. obrotu całego przedsiębiorstwa. Znaczy to, że konsumpcja wódek i spirytusów, przybrała i w naszym mieście poważne rozmiary. Na każde 100 złotych, zakupionych u nas artykułów spożywczych, około 20—25 złotych przypada na wódkę i spirytus.

Przed przeanalizowaniem tego problemu sam nawet nie zdawałem sobie sprawy, jak tragicznie dla społeczeństwa naszego miasta kształtuje się spożycie wódek i spirytusu. Zachodzi wobec tego pytanie, jak my możemy włączyć się do ograniczenia sprzedaży alkoholu. Wnioski nasze są następujące:

1) Ograniczyć ilość sklepów prowadzących wódkę i czynnych w godzinach od 8.00 do 18.00.

2) Sklepy te winny być zamknięte w dniu masowych wypłat oraz w inne dni, w których Prezydium MRN ograniczy sprzedaż.

3) Personel sklepu winien być uniezależniony w uposażeniu od obrotu.

Co przemawia za tymi wnioskami? Pozostawienie sprzedaży wódki nadal w w wielu sklepach przy jednoczesnym ograniczeniu tej sprzedaży w określonych dniach praktycznie nie zdało by egzaminu ze względu na tzw. „przytrzymanie" konsumenta przy sklepie. Natomiast czysto branżowym sklepem jest łatwiej kierować, a co ważniejsze, łatwiej jest analizować i łatwiej ograniczać.

Ale tu wyłaniają się pewne trudności, uniemożliwiające wprowadzenie tych wniosków w życie. Wspomniałem już na wstępie, że obrót wódkami i spirytusami wynosi 20—25 proc. Znaczy to, że wszystkie wskaźniki ekonomiczne w planach, muszą być odpowiednio skorygowane. Bo przecież od wykonania planu obrotu wynagradzani są pracownicy sklepowi i administracji. Ulegną również zasadniczym zmianom środki obrotowe przedsiębiorstwa. Jak widać z powyższego, problem nie jest wcale łatwy i wymaga centralnych decyzji.

Na terenie Koszalina dystrybucją alkoholu oprócz MHD zajmują się również KZG, PSS i GS. Dlatego też Wydział Handlu Prezydium MRN w Koszalinie, winien zabrać w tej sprawie głos i swoje wnioski przedłożyć na najbliższej sesji MRN".

ST. DANECKI
dyr. MHD
Artykułami Spożywczymi

* * *

Od Redakcji. Sądzimy, że Wydział Handlu Prezydium MRN weźmie pod uwagę postulaty ob. Daneckiego. Czekamy na dalsze wnioski i propozycje naszych czytelników i korespondentów w tej sprawie.

Jesienne dni są do siebie podobne — chmurne i deszczowe. Dziś będzie padał deszcz, jedynie w godzinach popołudniowych nastąpi przejaśnienie.

Temperatura wahać się będzie od 4—10 stopni C. Szybkość wiatru z kierunku płn.-zach. dojdzie do 8 m na sek.

CO, GDZIE, KIEDY

TEATR

Bałtycki Teatr Dramatyczny wystawia dziś w Waicu sztukę Moliera pt. „Chory z urojenia". Początek przedstawienia o godz. 19.30.

KINO

KOSZALIN. „Nowa Huta" — Trzy starty; seanse o godzinie 16, 18 i 20. WDK — Pogwiacze krabów; godz. 17.30 i 19.30. „Młoda Gwardia" — Zagubione melodie; godz. 17 i 19. SŁUPSK — „Polonia" — Konwój doktora M. „1 Maj" — Na dworze ks. Torki. BIAŁOGARD — Jutro będzie za późno. SZCZECINEK — Skąd my się znamy. WAŁCZ — Kariera. USTKA — Krzysztof Kolumb. SŁAWNO — Na bezludnej wyspie. DARŁOWO — Dzieci partyzanta. KOŁOBRZEG — Urok szatana. BYTÓW — Żurbinowie. MIĄSTKO — Dzień bez kłamstwa. CZŁUCHÓW — Pokolenie. ZŁOTÓW — Konik polny. JASTROWIE — Wróg publiczny Nr 1. ŚWIDWIN — Maciovia. DRAWSKO — Głos przeznaczenia. ZŁOCIENIEC — Romeo i Julia. CZAPLINEK — Stara forteca.

RADIO

PROGRAM I
na dzień 28 bm. (piątek)

Program dnia: 6.35, 15.20. Wiad.: 5.05, 6.00, 7.00, 7.40, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Poranne rozmaitości roln. 5.30 Muzyka. 5.48 Gimn. 6.15 Piosenki. 6.33 Kalendarz radiowy. 6.45 Gimn. 7.15 Suity na orkiestrę. 7.45 Biegltna sztafeta. 8.00 Koncert. 8.40 Pieśni J. Maklakiewicza. 9.00 „Zemsta" — fragm. komedii A. Fredry. 9.40 Aud. dla przedszkoli. 10.00 Polonezy i mazurki Chopina. 10.35 Muzyka operowa. 11.30 Muzyka i aktualności. 12.10 Przegląd prasy. 12.15 Muzyka rozr. 12.30 Na swojską nutę. 13.00 Aud. dla wsi. 13.10 „Reportaż z młodzieżowych pracowni technicznych w Warszawie". 15.30 „Słoniątko" — opow. 16.05 „Słuchacze piszą". 16.10 Koncert rozr. 16.50 Porady prakt. 17.00 Radiowy kurs nauki języka ros. 17.30 „Śpiewamy pieśni i piosenki". „17.55 Muzyka rozr. 18.20 Aud. dla młodzieży. 18.45 „O ukochanych książkach szkolnych" — wspomnienie Ferenca Mory. 19.00 Z cyklu „Opowieść o Szubercie". 20.25 Aud. dla wsi. 20.35 „Zwiastun wiosny" — słuch. 22.05 Muzyka taneczna.

Już w najbliższą sobotę rozpocznie sprzedaż nowy Dom Dziecka w Koszalinie

Dom Dziecka mieszczący się do tej pory przy ul. 1 Maja w Koszalinie nie rozwiązywał problemu zaopatrzenia naszych najmłodszych. Często brak było takich artykułów, jak śpioszki, rajtuzki wełniane, ubranka dla dzieci starszych, obuwie itp. W sklepie nie było również dużego wyboru zabawek. Braki te w pewnym stopniu usprawiedliwiało szczupłe pomieszczenie sklepu.

Obecnie, jak informuje nas dyr. handlowy MHD Sternicki, Dom Dziecka z lokalu przy ul. 1 Maja przeniesiony został na ul. Świerczewskiego 6/8, gdzie dotychczas mieścił się Dom Towarowy.

Przeprowadzono już część prac związanych z odnowieniem i przebudową lokalu. Nowy Dom Dziecka czynny będzie już w najbliższą sobotę tj. 29 bm.

Wszystkie mamy z zadowoleniem przyjmą wiadomość, że będzie można tam nabyć ubrania i obuwie dla dzieci do 16 lat.

W Domu Dziecka znajdować się będzie dział konfekcji lekkiej i ciężkiej, dział zabawkarski i obuwniczy. Ponadto dla dzieci starszych, MHD projektuje otworzyć stoisko z przyborami szkolnymi.

„Postaramy się zaopatrzyć nowy Dom Dziecka tak, by wreszcie skończyły się narzekania" — zapewnia dyr. Sternicki.

(bk)

Młodzież pomaga w wykopkach

Tak jak w całym kraju, tak i w powiecie miasteckim, ludność miejska zgłasza się ochotniczo na wykopki ziemniaków. Młodzież z PZGS „Samopomoc Chłopska" w Miastku, zgłosiła się na wykopki do państwowych gospodarstw rolnych, gdzie pracowała przez trzy tygodnie.

W pracy tej wyróżnili się szczególnie: Czesław Borzyszkowski, Marian Hryciuk, Marian Grzesiuk i Zakrzewska.

Walenty Perehuda

Korespondent pomógł

Korespondenci naszej gazety, jako aktywiści swego terenu, starają się w miarę swych możliwości pomagać ludziom pracy bezpośrednio na miejscu, bez uciekania się do interwencji gazety. Oto ostatnio nasz korespondent tow. Stanisław Szałek przyczynił się do wypłacenia kosztów podróży Janowi Nowickiemu, który w grudniu ub. roku leżał chory w szpitalu w Białogardzie. Przypominamy, że Nowicki kilka miesięcy bezskutecznie starał się o należne mu pieniądze najpierw w oddziale zdrowia w Świdwinie, a następnie w oddziale zdrowia w Białogardzie. Na interwencję korespondenta, Nowicki pieniądze otrzymał i przesłał do Redakcji list, w którym czytamy:

„Sprawa moja została załatwiona pozytywnie i pieniądze otrzymałem. Składam tą drogą Redakcji i jej korespondentowi tow. Szałkowi gorące podziękowanie.

Jan Nowicki."

Przy Bałtyckim Teatrze Dramatycznym powstaje scena poezji

Miłośników recytacji ucieszy z pewnością wiadomość, że przy Bałtyckim Teatrze Dramatycznym w Koszalinie powstanie scena poezji.

Ta inicjatywa dyrekcji Bałtyckiego Teatru spotka się niewątpliwie z dużym uznaniem mieszkańców naszego miasta.

Już w najbliższą niedzielę, 30 bm., odbędzie się inauguracyjny poranek poezji, poświęcony twórczości poetów łódzkich z udziałem Mariana Piechala, Krystyny Chruścielskiej i innych.

W części pierwszej poranku usłyszymy wiersze, które recytować będą aktorzy Teatru Bałtyckiego: Halina Dąbrowska, Halina Kosznik, Lech Bijald, Juliusz Lubicz-Lisowski.

W związku z nową premierą Teatru Bałtyckiego — sztuki pt. „Konkury", druga część poranku poświęcona będzie omówieniu tej sztuki przy współudziale jej autora Mariana Piechala — poety łódzkiego, laureata Nagrody Państwowej za rok 1954.

Poranek odbędzie się w sali Wojewódzkiego Domu Kultury o godz. 12. Bilety w cenie 3 zł nabywać można w kasie „Orbisu", a w dniu poranku w kasie WDK.

(g)

OGŁOSZENIA

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO WODOCIĄGÓW I KANALIZACJI W KOSZALINIE

z a w i a d a m i a, że

w związku z okresowym chlorowaniem i płukaniem sieci w dniu 27. X. 1955 r. (czwartek) od godz. 16 — 19 nie należy pobierać wody z kranów czerpalnych do picia i potrzeb gospodarstwa domowego.

Po czasie wyznaczonym pobieranie wody do picia i potrzeb gospodarstwa domowego należy **poprzedzić odpuszczeniem wody z kranów przez 5 — 10 minut.**

K—412-0

WOJEWÓDZKA HURTOWNIA WYROBÓW PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO W SZCZECINKU, ul. STALINA 21

zawiadamia P. T. odbiorców,

że w dniach 28 do 31 października 1955 r. magazyny naszej hurtowni będą nieczynne z powodu inwentaryzacji

Rachunki za towary nie pobrane do dnia 28 października br. będą anulowane. Sprzedaż gazów technicznych będzie czynna bez przerwy.

K-418-0

WOJEWÓDZKA ZBIORNICA PRZEMYSŁOWYCH SUROWCÓW WTÓRNYCH W SZCZECINIE, ODDZIAŁ W KOSZALINIE

przy ul. Tkackiej Nr 4 (koło rozarni)

podaje do wiadomości, że **prowadzi skup** od wszystkich instytucji cywilnych i wojskowych, a także od prywatnych dostawców wszelkich odpadków użytkowych jak:

MAKULATURĘ,
SZMATY,
STŁUCZKĘ SZKLANĄ,
OPAKOWANIA SZKLANE,
ZUŻYTE OPONY,
KOŚCI,
ODPADY KORKA,
ZŁOM PŁYT GRAMOFONOWYCH itp.

Należność uiszczamy natychmiast gotówką lub przelewem. Jednocześnie podajemy do wiadomości, że **skup odpadków użytkowych** od prywatnych dostawców niezależnie od naszego Oddziału **prowadzi także nasz sklep przy ul. Harcerskiej Nr 19.**

NIE NISZCZCIE WIĘC ODPADKÓW UŻYTKOWYCH CENNEGO SUROWCA DLA NASZEGO PRZEMYSŁU lecz zbierajcie je i odstawiajcie do punktów skupu.

K-417-1

„Głos Koszaliński" Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Wydawca: RSW „Prasa" — Redakcja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 434, 438, Redaktor Naczelny — 714, Sekretarz Redakcji — 811, Dział Ekonomiczno-Partyjny — 24-95, Dział Rolny — 26-10, Dział Terenowy i Informacji — 24-86, Dział Korespondentów, Listów i Interwencji — 32-30, Redaktor Naczelny przyjmuje w godz. 11 — 13. Sekretarz Redakcji w godzinach 13 — 14. Oddział w Słupsku — ul. Niedziałkowskiego 1, tel. 2096. — Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, II p., tel. 38-56, 22-91. Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa", Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 22-91. Biuro czynne od 8 do 15, w soboty do 14. Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. Kolportaż i prenumerata — PUPiK „Ruch", ul. Armii Czerwonej 23, tel. 23-00. Prenumerata zakładowa miesięcznie 2,50 zł. Wpłaty na prenumeratę pocztową w wysokości 5 zł przyjmują urzędy pocztowe. Prenumeratę zakładową i pocztową można uiszczać kwartalnie, półrocznie lub rocznie. Tłoczono: Koszalińskie Zakłady Graficzne w Koszalinie — Przedsiębiorstwo Państwowe, Koszalin, ul. Alfreda Lampe 12/20. pap. gazet. 80 g kl. VII form. 32 x 47 cm.

C-6-128. Nr Zam. 256

Powroty i powracający

(Korespondencja ze Szczecina)

WYOBRAŻAM sobie, że mogło się to odbyć mniej więcej w ten sposób: rzucono cumy, napięły się liny biegnące od holownika i statek powoli zaczął odbijać od nabrzeża. Gdy statek ustawiwszy się dziobem do wyjścia basenu, znalazł się po jego stronie zewnętrznej, a nikt z brzegu nie dał znaku „stop", gdy w końcu opuścił pokład pilot, życząc załodze pomyślnych wiatrów, i mgła zasnuwać zaczęła portowe zabudowania — wątpliwości już nie było. Wiadomość, która już uprzednio przyszła z miasta i w którą początkowo nie chciano wierzyć, stała się oczywistością. Zbigniew G. pozostał w obcym porcie.

Było to lat temu sześć i w okolicznościach może odbiegających w szczegółach od tych, które podałem. Ale mniejsza o szczegóły. Marynarz zszedł ze statku. Opuścił banderę, której winien był wierność.

Nie z Buenos Aires, gdzie to się zdarzyło, ale ze Szczecina piszę tę relację i podaję ją nie na podstawie opowiadań osób trzecich, lecz ze słów samego zbiega. Bo Zbigniew G. wrócił. Z żoną Argentynką, pochodzenia rosyjskiego, z dwojgiem dzieci... Ot, poszedł pewnego dnia do naszego konsulatu, wyłożył kawę na ławę i poprosił o prawo powrotu, deklarując przy tym — jak opowiada — gotowość poniesienia kary za swój czyn.

* * *

Emigranci wracają do Polski. Zbigniewowie i inni. Wracają tacy, których wyniosła przed laty fala bezrobocia, ale przede wszystkim ci, którzy zbrojni lub nie uzbrojeni, odeszli we wrześniu 1939 r. przed falą obcego zalewu. Wracają również warszawiacy — wywiezieni po powstaniu i młodzieńcy z Chorzowa, którzy „na zawsze" mieli pracować u niemieckich bauerów. Mechanicy i buchalterzy, szlifierze kryształów i górnicy. Ludzie różnych stanów, jak to się niegdyś mawiało. Pakują manatki i, mówiąc językiem marynarskim, biorą kurs na dom. Z Niemiec i z Anglii, z Francji i Belgii. Zza Oceanu. Z ziemi włoskiej. Do Polski.

Ten ruch — i od tego chyba trzeba zacząć — to przede wszystkim znamię czasu. Chcę przez to powiedzieć, że jeżeli dziś Polacy wracają do domu liczniej niż kiedykolwiek i z większą wiarą w sercu, to nie dlatego, że nagle podniosła się u nich temperatura uczuć dla kraju. Topiąc uprzedzenia i urazy, temperatura ta stale i od dawna wzrastała. Wracają dziś coraz liczniej do kraju, ponieważ szeroko otwarliśmy drzwi dla tych, którzy chcą wrócić do domu, ponieważ sukcesy polityki obozu pokoju rozwiały wiele kłamstw imperialistycznej propagandy, ponieważ „duch Genewy" spowodował, że lżej oddycha się dzisiaj w świecie. To wszystko musiało stworzyć klimat sprzyjający podniesieniu emigracyjnych kotwic. By tym razem zarzucić je już nie w Kanadzie czy Argentynie, ale w Gdyni, w Warszawie czy Szczecinie, skąd właśnie piszę ten list.

Stwarzając szersze niż kiedykolwiek możliwości powrotu, nie mogliśmy jednak sprawić, by powroty stały się proste i bezbolesne. Pisałem przed chwilą, że ludzie wracają z Niemiec i Anglii, z Francji i Belgii, zza Oceanu. Ściślej będzie powiedzieć, że wracają przede wszystkim z krainy bolesnych nieporozumień, beznadziejnych błądzeń. Większość z nich dotychczas wiedziała o nas bardzo niewiele, a w każdym razie — niewiele prawdy. Bądźmy sprawiedliwi: i my nie znaliśmy ich dobrze. Właśnie w tej atmosferze mogły się zdarzyć wypadki, takie jak Sacharewskiego, o którym chcę tu szerzej opowiedzieć, gdyż jest to historia raczej typowa.

A więc Sacharewski, to żołnierz, który walczył pod Monte Cassino. Czołgiem darł się ku klasztorowi, gdzie umocnili się hitlerowcy, których ani Amerykanie, ani Nowozelandczycy, ani żadne wojska sojusznicze nie były w stanie zmusić do ucieczki. Tymczasem on, Sacharewski, i jego koledzy dzieła tego dokonali. Zostawiając na zboczach tej góry tysiące współtowarzyszy broni, prostych ludzi z Rzeszowa i Kieleckiego, z Miechowskiego i Kujaw. Był zatem Sacharewski bojownikiem wielomilionowej i wielonarodowej koalicji antyfaszystowskiej, żołnierzem walczącym o wolność Polski.

I oto z tego oczywistego, jednoznacznego faktu przywódcy emigracji oraz niektórzy tępi personalnicy — ci ostatni wychodząc, rzecz jasna, z zupełnie innych intencji — wysnuli zaskakujący wniosek: czynem tym Sacharewski i jego koledzy mieli rzekomo zamknąć sobie drogę powrotu do kraju. Bo ich dowódcą był Anders. Bo wprawdzie sunęli po zaminowanej drodze, ale droga ta była włoska. Sądzę, że trzeba tu powiedzieć — skoro jest ku temu okazja — zupełnie szczerze. Nam bliższe są czyny bojowe I Dywizji, I i II Armii. Bo walczyły one o niepodległość i o Polskę Ludową. Ale z tego wcale nie wynika, że nie są nam drogie czyny bojowe żołnierzy i oficerów oddziałów polskich na Zachodzie. Kto szczerze i ofiarnie walczył o niepodległość Polski — nawet pod dowództwem Andersa, który chciał przy tym upiec swoją polityczną pieczeń — ten jest naszym bratem.

Na zdjęciu: Janusz Gąsior (pierwszy z prawej) powrócił do kraju z Anglii w bieżącym roku. Obok — ojciec J. Gąsiora.

Toteż źle się stało, że Sacharewski przez długie lata wałęsał się po świecie. Nie mamy mu tego za złe. Przecież nie rozumiał, że jest oszukiwany, że on Sacharewski stał się pionkiem w grze politycznej skierowanej przeciwko Polsce i jego własnemu robotniczemu interesowi.

Rozmawiałem z Sacharewskim długo i szczerze, właśnie na tej samej ławce, gdzie gwarzyłem przed tym ze Zbigniewem G. Nie, jeszcze nie dożegnował, jeszcze nie przybił do portu, chociaż już dawno jest na lądzie. Wyczułem w nim jakąś niepewność. Nie jest wykluczone, że wynikła ona z zetknięcia się z zupełnie nową rzeczywistością. Byłoby to zupełnie zrozumiałe. Bo przecież nie jest prawdą, że „gdy wróci się po wielu, wielu latach, zastaniesz pokój w kwiatach, jak gdyby nigdy nic". A może niepokoją go nie uregulowane sprawy rodzinne? Cóż, rozłąki nigdy nie zbliżają.. Zresztą, nie wszystkie podróże są łatwe. Ale jeśli nie podróżować, to jak dojechać do celu?

* * *

Ten jest zupełnie inny. Bardzo młody, czarne, prawie kruce włosy, wydatny nos. Wesoły chłopak. Wrócił z Niemiec zachodnich. Dlaczego nie wrócił wcześniej? Drogami wojennymi nie chadzał, z II Korpusem się nie stykał. W trójkę zastanawiamy się nad tą sprawą i ani rusz nie możemy dojść do sedna rzeczy. Zresztą sam Zawada, bo to o nim z kolei mowa, też nie wie dokładnie, co go przez tyle lat trzymało na obczyźnie. Ot, się działo i tyle.

Zawadę hitlerowcy wywieźli na roboty do Niemiec. A gdy skończyła się hitlerowska Rzesza, Zawada stał się wolny. Mówi, że przyjechał wtedy do obozu oficer w polskim mundurze i oznajmił, że Polska jest okupowana, a więc że wracać nie ma sensu. Czy Zawada zastanawiał się nad tym oświadczeniem? Nie. No i został. Gdzie był potem i co robił? Długie lata służył w kompaniach wartowniczych. W amerykańskim mundurze, z amerykańskim pistoletem w ręku strzegł amerykańskich magazynów i poligonów w Niemczech zachodnich. Potem doszło do niego, że taka służba w Polsce raczej nie jest mile widziana.. Więc nie wracał. Stał dalej na warcie.

Siedzę na „repatriianckiej" ławce, słucham opowiadań Zawady — bezpretensjonalnych, wręcz naiwnych... Przypomniałem sobie, że byli u nas ludzie, którzy uważali, że każdy, kto nie wraca z emigracji, jest wrogiem politycznym. A przecież (i Zawada nie jest tego jedynym dowodem) nie każdy człowiek myśli kategoriami politycznymi i zgodnie z nimi postępuje. Iluż jest takich, których oszukała wroga nam propaganda, iluż jest takich, którymi, ku ich własnemu zdumieniu, polityka miota, jak fala morska czółnem rybackim...?

* * *

Emigranci wracają do kraju. Sacharewscy, Zawady, Zbigniewowie. Wracają i inni. Ot, np. taki Piskorz. Polski robotnik, który przed laty wyemigrował do Francji po chleb. Nie tai — byłby tam został. Ma żonę i pięcioro dzieci. Ale naraził się władzom francuskim, bo sprzedawał „L'Humanite". Nie pomogły żadne interwencje. Musiał opuścić kraj, w którym szukał przed laty kęsa chleba.

Serdecznie witamy Piskorza w kraju, tak jak witamy wszystkich innych repatriantów. Znajdzie tu Piskorz, tak jak znajdą tu wszyscy inni i chleb, i dom, i pomocną rękę. Aha, byłbym zapomniał. Najstarszy syn Piskorza upatrzył sobie zawód... milicjanta i już jest w szkole MO.

...Powoli zmierzch bierze w objęcia stary Szczecin. I w Domu Repatrianta kolejno zapalają się światła. Już wróciła z pracy moja nowa znajoma, repatriantka z Francji. Była wywieziona do Niemiec. To drobna, niepozorna kobieta, a czupurna! „No, a ile pani dziś zarobiła?" — pyta Pucek, mechanik, który z żoną, Szwajcarką, powrócił z Anglii i już pracuje w szczecińskiej elektrowni. Lubi przekomarzać się z naszą wspólną znajomą. „Czy nikt z pasażerów w pani się nie zakochał? Taka przystojna konduktorka!" I ludzie głośno się śmieją.

Niech się śmieją. Z prawdziwym, szczerym śmiechem łatwiej jest iść przez życie. Ludzie ci wybrali słuszną drogę. I drogę tę wskazują innym.

WŁODZIMIERZ POLESKI

SPORT

Chromik ustanawia rekord Polski na 10 km

W trzecim ostatnim dniu XXXI Lekkoatletycznych Mistrzostw Polski niezwykle cenny rekord Polski ustanowił Chromik w biegu na 10 km uzyskując 29.23,0. Walcząc jedynie z czasem i prowadząc samotnie Chromik uzyskiwał na poszczególnych okrążeniach czasy od 69 sek. do 71 sek. Chromik zdublował nawet zawodników tej klasy co Olesiński i Szwargot. Na 3 km nowy rekordzista uzyskał 8.56,5, a na 5 km — 14.52,6.

Rezultat Chromika jest siódmym wynikiem na świecie. Należy podkreślić, że Chromik biegł w czasie niesprzyjających warunków atmosferycznych (zimno i wiatr).

Drugi rekord Polski ustanowił Kotliński (Start) na 200 m ppł. wynikiem 24,4. W tej samej konkurencji trzeci na mecie Turek (CWKS) wynikiem 25,5 pobił o 0,5 sek. rekord Polski juniorów. Czwartym był Kruszyński z Białogardu. Największymi niespodziankami ostatniego dnia mistrzostw były rezultaty w skoku o tyczce oraz sztafecie 4×400 m mężczyzn.

Rekordzista Polski Adamczyk skakał wyjątkowo niepewnie i musiał oddać tytuł w ręce lepiej od niego w tym dniu dysponowanego Janiszewskiego. Obaj przekroczyli 4,20 m. Słabo również skakał Ważny.

Sztafeta CWKS 4×400 m miała w swym zespole takich biegaczy jak Mach, Proske, Brabański i Swatowski. Musiała jednak ulec zespołowi Sparty, gdzie doskonale pobiegli Puchowski, Makomaski, a zwłaszcza Kasprzycki na ostatniej zmianie.

Sprinter Folk udowodnił, że jest w tej chwili najszybszym krótkodystansowym biegaczem w kraju, wygrywając pewnie 200 m. Rut nie miał trudności ze zdobyciem mistrzowskiego tytułu w rzucie młotem, lecz nie przekroczył 60 m.

Bieg na 1 500 m nie dostarczył wielu emocji, ponieważ Lewandowski nie miał groźnych przeciwników.

W ogólnej punktacji mistrzostw zwyciężył CWKS — 646 pkt. przed AZS 534 pkt. i Kolejarzem 419,5.

WYNIKI:

KOBIETY — kula: 1. Rusinówna (Gw.) — 12,81, 2. Sobocińska (CWKS) — 12,81, 3. Figwer (AZS) — 12,46.

200 m: 1. Pestkówna (Sp.) — 2.16,8 2. Gabor (Wł.) — 2.17,6, 3. Walkiewicz (Kol.) — 2.19,6.

4×100 m: 1. AZS — 48,7, 2. Sparta — 50,1, 3. Górnik — 50,7.

Pięciobój: 1. Kusion (AZS) — 3 880 pkt., 2. Gawel (Stal) — 3 230 pkt., 3. Aleksanderek (Stal) — 2 506,6 pkt.

MĘŻCZYZNI — 200 m: 1. Folk (CWKS) — 21,9, 2. Baranowski (Gw.) — 22,2, 3. Jarzębowski (CWKS) — 22,2.

Młot: 1. Rut (Kol.) — 59,75, 2. Niklas (CWKS) — 55,50, 3. Ciepły (Bud.) — 54.22.

Tyczka: 1. Janiszewski (Kol.) — 4,20. 2. Adamczyk (Gw.) — 4,20, 3. Krzesiński (Sp.) — 4.00.

10 km: 1. Chromik (Górnik) — 29.23,0 (rekord Polski), 2. Olesiński (Górnik) — 30.36,8, 3. Szwargot (CWKS) — 30.57,0.

Chód na 30 km: 1. Hausleber (AZS) — 2.35,26, 2. Matusiak (CWKS) — 3.03,32, 3. Szyszka (AZS) — 3.06,08.

1 500 m: 1. Lewandowski (AZS) — 3.51,6, 2. Wesołowski (CWKS) — 3.54,8, 3. Kiełczewski (CWKS) — 3.55,2.

200 m ppł. 1. Kotliński (Start) — 24,4 (rekord Polski), 2. Plewa (Kol.) — 24,7, 3. Turek (CWKS) — 25,1 (rekord Polski juniorów), 4. Kruszyński (Kol) — 25,5.

10-bój: 1. Gmura (Gw.) — 5 384 pkt., 2. Pachoł (AZS) — 5 305 pkt., 3. Skupny (AZS) — 5 105 pkt.

4×100 m: 1. CWKS — 42,8, 2. AZS — 42,9, 3. Kolejarz — 43,6.

4×400 m: 1. Sparta — 3.17,9, 2. CWKS — 3.17,9, 3. AZS — 3,34,6.

Drugie zwycięstwo hokeistów Warszawy

Rewanżowe spotkanie w hokeju na lodzie pomiędzy reprezentacją Warszawy i zespołem czechosłowackim Kridlo Vlasti, rozegrane we wtorek 25 bm. na Torwarze zakończyło się zwycięstwem Polaków — 7:6 (2:0, 1:5, 4:1).

Polacy zagrali w tym spotkaniu dobrze, jedynie w pierwszej i trzeciej tercji. Natomiast w drugiej znacznie lepsi byli goście, tym bardziej, że wszystkie akcje gospodarzy rwały się jeszcze przed tercją przeciwnika. Czechosłowacy wykorzystali wówczas szkolne błędy naszych obrońców i strzelili pięć bramek. Ostatnia tercja to popisowa gra naszych dwóch ataków: Janiczki, Nowaka i Kurka oraz Czecha, Bryniarskiego i Jeżaka. Nasi hokeiści zepchnęli gości do defensywy i przeprowadzając bardzo składne akcje wygrali wysoko tercję i spotkanie.

Dwie porażki Hołuj w Moskwie

Na międzynarodowym turnieju czołowych szachistek świata w Moskwie dogrywano odłożone partie. Reprezentantka Polski — Hołuj poniosła dwie porażki — z Meemskerk (Holandia) i z Iwanową (Bułgaria). Po 15 rundach na czele tabeli turnieju znajdują się cztery szachistki radzieckie: Volpert — 12 pkt., Borisenko — 11,5 pkt. oraz Zworykina i Rubcowa — po 11 pkt.

Uwaga!

Startują hokeiści

Zbliża się zima. Działacze sportowi, zajmujący się hokejem na lodzie, już dzisiaj zatem mają ręce pełne roboty. Trzeba przecież przygotować zespoły do czekających je rozgrywek, przygotować sprzęt, pomyśleć o założeniu lodowisk.

O hokeju myśli się także w WKKF. Kierownictwo SPN, które w okresie zimowym kieruje rozgrywkami hokeistów, ogłosiło ostatnio komunikat, w którym zawiadamia o terminie zgłoszeń.

Już 1 grudnia wiadomo będzie, jakie zespoły wystartują w tym sezonie do walki o tytuł mistrza naszego województwa. W tym dniu bowiem mija termin zgłoszeń.

Kierownictwo zobowiązało wszystkie sekcje, których drużyny startować będą w mistrzostwach, do założenia świateł nad lodowiskami, aby umożliwić rozgrywanie spotkań w godzinach wieczornych. Jak widać, sekcja poczyniła już pierwsze kroki. A więc niedługo przeniesiemy się z boisk na lodowiska.

Przypominamy jeszcze: termin zgłoszeń zespołów mija z dniem 1 grudnia.

„Pięć przed dwunastą" w klasie B

Do zakończenia rozgrywek w piłkarskiej klasie B pozostała jeszcze tylko jedna kolejka. I to tylko w grupie południowej. — Grupa północna zakończyła już rozgrywki, ale... kto będzie mistrzem tej grupy, okaże się dopiero w nadchodzącą niedzielę. W tym dniu bowiem w Białogardzie odbędzie się zaległy mecz Budowlani Białogard — LZS Sławno. Jeśli LZS przegra ten mecz, będzie musiał rozegrać dodatkowe spotkanie z wicelicerem tabeli. Ono zadecyduje ostatecznie, komu przypadnie tytuł. W wypadku zwycięstwa w Białogardzie drużyny sławneńskiej, lub nawet remisu, LZS-owcy zdobywają pierwsze miejsce. Oczywiście na wynik tego spotkania czekają niecierpliwie zarówno w Sławnie, jak i w Świdwinie. O ile jednak w Sławnie trwają intensywne przygotowania do osiągnięcia jak najlepszego wyniku, o tyle Świdwin może tylko czekać.

Dla odmiany w grupie południowej, chociaż od zakończenia mistrzostw dzieli nas jedna kolejka spotkań, wiadomo już, że mistrzem zostaje złocieniecki Włókniarz. Rywalizująca z liderem o tytuł bytowska Sparta przegrała bowiem w ub. niedzielę swój mecz i przestała być groźna. Pewne jest też drugie miejsce bytowian, którzy wyprzedzają trzecią z kolei drużynę czaplineckiego LZS aż o 8 pkt.

W tej grupie niewyjaśniona jest natomiast sprawa spadku. „Kandydują" do niego trzy zespoły LZS — z Lotynia, Kępic i Szczecinka.

Po niedzielnych meczach tabela grupy południowej wygląda następująco:

	gier	pkt.	st. br.
Wł. Złocieniec	23	41	102:20
Sparta Bytów	23	37	81:28
LZS Czaplinek	22	29	56:45
Gwardia Wałcz	24	28	83:54
Włókniarz Okonek	23	26	57:42
Sparta Miastko	23	26	58:50
Bud. Złocieniec	23	22	43:81
Sp. Ib Szczecinek	23	21	50:47
Sparta Krajenka	23	17	40:37
LZS Barwice	22	17	39:59
LZS Lotyń	23	12	41:78
LZS Kępice	23	12	28:81
LZS Szczecinek	22	4	21:93

Belgrad—Lublin 5:13

W hali sportowej w Lublinie rozegrany został 25 bm. mecz bokserski Belgrad — Lublin. Spotkanie rozegrane w 9 wagach (bez wagi muszej) zakończyło się zwycięstwem pięściarzy lubelskich 13:5.

Wyniki poszczególnych walk:

W. kogucia — Paunovic (B) przegrał jednogłośnie na punkty z Kasperczakiem (L).

W. piórkowa — Srdanovic (B) przegrał na punkty z Wilkiem (L).

W. lekka — Lazarevic (B) po niecickawej i chaotycznej walce zremisował z Wojciechowskim (L).

W. lekko-półśrednia — Lukic (B) po żywej i zaciętej walce pokonał zdecydowanie na punkty Sadowskiego (L).

W. półśrednia — Maric (B) zremisował z Dampcem II (L).

W. lekko-średnia — Jakovlevic (B) przegrał po najładniejszej walce dnia jednogłośnie na punkty z Czajęckim (L).

W. średnia — Popovic (B) przegrał w stosunku dwa do remisu z Dampcem I (L).

W. półciężka — Davidovic (B) zremisował z Majchrzakiem (L).

W. ciężka — Nikolic przegrał przez ko. w pierwszym starciu z Gościańskim (L).